

CYGAŃSKA DUSZA

DWUMIESIĘCZNIK

Roman o Atm

1 2023
(103)

ISSN 1896-4427



Wędrujące
obrazy
Małgorzata
Mirga-Tas





Zrealizowano dzięki dotacji
Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji

Publikacja daje sykawet poglądy autorengre i naśty te javeł sykady kaj isy oficjalno stanowisko Ministroskro pał Sprawy Maśkratune i Administracja

Projekt dofinansowany
ze Zwiększonej Subwencji Oświatowej



- 4 Doroczne spotkanie u Prezydenta
- 8 Wystawa Wędrujące obrazy...
- 13 Varykicy łava romanesh
- 14 Wystawa kolekcji Pawła Lechowskiego
- 20 Finał Proud Roma Talent
- 23 Książki na zimowe dni z Romami w tle
- 26 Debata o Samudaripen w IPNtv
- 30 Romowie w dwudziestoleciu międzywojennym

Redakcja Romano Atmo nie odpowiada za opinie czytelników wyrażone w listach, opowieściach, wywiadach, etc. Artykuły, teksty i opinie zamieszczone w Romano Atmo nie są opiniami redakcji. Pismo nie odpowiada za treść artykułów i nie utożsamia się ze wszystkimi poglądami politycznymi prezentowanymi w magazynie.

Fot. na okładce przedniej i tylnej: Paweł Mazur

Zespół redakcyjny



Redaktor naczelny
Roman Chojnacki



Redaktor techniczny
Damian Puszczkowsky



Asystent redaktora
Beata Paczkowska

Współpracownicy



Mateusz
Babicki



Andrzej
Łuczak

ADRES REDAKCJI:

ul. K.S. Wyszyńskiego 32
78-400 Szczecinek
tel. 94 37 250 98
faks 94 37 250 96
zrp.romanoatmo@wp.pl
www.romowie.com
Skład: Damian Puszczkowsky
Nakład: 500 egz.

Słowo od redaktora naczelnego



Drodzy Czytelnicy
Romano Atmo,

Mam wielki zaszczyt powitać Was wszystkich w nowym, pierwszym w 2023 r., numerze naszego pisma. Za nami trudny rok, a przed nami wielka niewiadoma. Nadal zadajemy sobie pytanie, czy Ukraina zwycięży, a Rosja

odpowie za wszystkie swoje zbrodnie? Czy zatriumfuje sprawiedliwość? Wprawdzie powoli zapominamy o epidemii koronawirusa, ale nie jesteśmy w stanie przewidzieć, co się wydarzy. Wraz z dniem 24 lutego 2022 r. skończyła się pewna epoka względnego poczucia bezpieczeństwa. Dlatego ten 2023 r. pozostaje wielką niewiadomą. Ale my nadal możemy i będziemy dla Państwa pisać o sprawach ważnych, nie tylko zresztą dla Romów.

Nowy rok przyniósł kilka ważnych zdarzeń. Przede wszystkim coraz większe uznanie zdobywa wyjątkowa Artystka Małgorzata Mirga-Tas, którą magazyn Forbes Polska uznał za jedną z najbardziej wpływowych kobiet w Polsce w dziedzinie sztuki. Ale jest też smutna wiadomość. 28 grudnia odeszła na wieczną wędrówkę Filomena Franz, niemiecka kobieta Sinti, która przeżyła niemiecki obóz koncentracyjny i całym swoim życiem dawała świadectwo tamtych czasów (artykuł o tej Bohaterce już w następnym numerze).

A w tym numerze Romano Atmo szczególnie dużo miejsca poświęcamy sprawom kulturalnym. Przede wszystkim znajdziecie tu relację z wystawy Małgorzaty Mirgi-Tas, zatytułowanej „Wędrujące obrazy”, która miała miejsce w krakowskiej Galerii Międzynarodowego Centrum Kultury.

Dla wszystkich zainteresowanych różnymi artystycznymi formami wyrażania siebie, jest reportaż o finale konkursu Proud Roma Talent, który organizował Europejski Instytut Sztuki i Kultury Romskiej (ERAC). Szkoda, że w tej odsłonie konkursu, nie wziął udziału żaden talent z Polski. A przecież warto pokazać się ze swoimi umiejętnościami szerszemu gronu, zwłaszcza, że tak wiele jest wśród nas naprawdę utalentowanych młodych ludzi, a konkurs miał formę online.

Zwracamy też naszym Czytelnikom uwagę na wirtualną wystawę ze zbiorów Pawła Lechowskiego. Zorganizowała ją Fundacja Przestrzenie Dziedzictwa z Krakowa. Można na niej podziwiać zaledwie ułamek zbiorów i fotografii, które Pan Lechowski kolekcjonował niemal przez całe swoje życie. Wśród prezentowanych na wystawie zdjęć znajdują się różne perełki, zwłaszcza uwagę zwracają czarno-białe zdjęcia, prezentujące miniony bezpowrotnie czas, kiedy tabory wędrowały po Polsce, a w okolicach większych i mniejszych miast rozkładały się romskie obozowiska.

Dla zainteresowanych historią są dwa artykuły. Jeden, to relacja z dyskusji poświęconej losom Romów podczas II wojny światowej, którą można oglądać na kanale IPNtv na platformie YouTube. Zebrani eksperci, krok po kroku, ukazują mechanizm, który doprowadził do niewyobrażalnej zbrodni ludobójstwa: od uznania jakiejś rasy za gorszą, aż do celowego jej wyniszczenia. Zresztą analogia nasuwa się sama. Podobny mechanizm stosują również Rosjanie w stosunku do Ukraińców, podkreślając, że nie są oni narodem, a więc nie mają prawa do istnienia. Może naszych czytelników, którzy, zachęceni artykułem, obejrzą dyskusję w Internecie, zaciekawia także inne programy, oferowane widzom przez IPN?

Drugi artykuł dotyczy okresu II Rzeczypospolitej. Stanowi krótki przegląd ówczesnej sytuacji Romów w odradzającym się państwie polskim, z uwzględnieniem niektórych aktów prawnych, artykułów prasowych, czy ogólnego opisu atmosfery panującej wówczas wokół Romów.

Na koniec relacja z dorocznego spotkania u Prezydenta Rzeczypospolitej, w którym miałem przyjemność, jako członek Komisji Wspólnej Rządu i Mniejszości Narodowych i Etnicznych, uczestniczyć, oraz coś lżejszego, czyli krótki przegląd arcydzieł literatury światowej. Wieczory nadal potrafią być długie, dlatego każdy, kto lubi czytać, wśród naszych propozycji znajdzie coś, co będzie mu odpowiadało. Dodam jeszcze, że wspomniane dzieła wyróżnia fakt, że ich bohaterami, choćby tylko drugoplanowymi, są właśnie Romowie.

Pozdrawiam i życzę udanej lektury.

Javen sare saste i bahta!

Devlesa!
Roman Chojnacki
Romanes Osiu



Prezydent przemawia do zgromadzonych w Sali Kolumnowej słuchaczy podczas dorocznego spotkania w Pałacu Prezydenckim przedstawicieli związków wyznaniowych i kościołów oraz mniejszości narodowych i etnicznych. Fot. Grzegorz Jakubowski/KPRP

Doroczne spotkanie u Prezydenta

Doroczną tradycją są spotkania urzędującej głowy państwa z przedstawicielami mniejszości narodowych i etnicznych, które odbywają się w Pałacu Prezydenckim. W tym roku, takie spotkanie miało miejsce po raz pierwszy od czasu wybuchu pandemii koronawirusa. Miało ono miejsce dnia 25 stycznia 2023 r. i, podobnie jak w 2020 r., odbywało się w rozszerzonej formule. Prezydent RP Andrzej Duda zaprosił bowiem na to spotkanie nie tylko przedstawicieli mniejszości narodowych i etnicznych oraz posługujących się językiem regionalnym, zamieszkujących w Polsce, wchodzących w skład Komisji Wspólnej Rządu i Mniejszości Narodowych i Etnicznych, ale również przedstawicieli kościołów i związków wyznaniowych obecnych w Polsce. Na spotkanie przybyły także, zaproszone przez Parę Prezydencką, delegacje wiernych świeckich poszczególnych kościołów i związków wyznaniowych, w tym przedstawicieli Kościoła Zielonoświątkowego oraz Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego. Mniejszość romską reprezentował Roman Chojnacki, wieloletni Prezes Związku Romów Polskich z siedzibą w Szczecinku, oraz członek Komisji Wspólnej Rządu i Mniejszości Narodowych i Etnicznych. Ponadto w spotkaniu wzięli także udział Szefowa Kancelarii Prezydenta RP, Grażyna Ignaczak-Bandyk, wraz z innymi pracownikami Kancelarii.



Prezydent RP pozuje do zdjęcia wspólnie z wieloletnim prezesem Związku Romów Polskich i członkiem Komisji Wspólnej Rządu i Mniejszości Narodowych i Etnicznych, Romanem Chojnackim. Fot. Roman Chojnacki

Spotkanie takie, w rozszerzonej formule, miało miejsce już wcześniej, w styczniu 2020 r., ale w latach poprzednich na przeszkodzie organizacji spotkania stała pandemia. 25 stycznia 2023 r. wszyscy mogli ponownie spotkać się w gościnnych progach Pałacu Prezydenckiego.

Niestety nie odbyło się bez pewnego zgrzytu. Otóż w noworocznym spotkaniu nie wzięli udziału przedstawiciele mniejszości niemieckiej. Pomimo zaproszenia Pary Prezydenckiej, odmówili oni udziału w spotkaniu z uwagi na decyzję, jaką w ubiegłym roku podjął Minister Edukacji Przemysław Czarnek, decydując o zmniejszeniu liczby godzin języka niemieckiego, jako języka mniejszości niemieckiej, z trzech godzin do jednej godziny. Decyzja ta została podjęta tylko w stosunku do nauki języka niemieckiego. Pozostałe mniejszości narodowe nadal mogą uczyć się swojego języka w wymiarze trzech godzin tygodniowo. Dlatego przedstawiciele mniejszości niemieckiej nie zdecydowali się przyjąć zaproszenia głowy państwa na doroczne spotkanie. W liście, skierowanym do Prezydenta RP, przedstawiciele mniejszości niemieckiej w Komisji Wspólnej Rządu: Rafał Bartek, przewodniczący Związku Niemieckich Stowarzyszeń Społeczno-Kulturalnych w Polsce (ZNSSK) oraz Bernard Gaida pełnomocnik ZNSSK ds. współpracy międzynarodowej, podkreślili, że choć dziękują za zaproszenie, to jednak z uwagi „na trwającą dyskryminację dzieci mniejszości niemieckiej nie widzimy możliwości przyjęcia zaproszenia Pana Prezydenta. Nie wiemy jak mielibyśmy odczytywać

słowa i zapewnienia padające przy okazji takich spotkań, podczas których mowa jest o tym, jaką wartością są mniejszości narodowe i etniczne zamieszkujące Polskę od pokoleń wobec faktu, że jedna z tych mniejszości w ślad za Rozporządzeniem Ministra Edukacji i Nauki z 4 lutego 2022 r. jest traktowana gorzej od innych mniejszości narodowych i etnicznych zamieszkujących nasz kraj. (...)”, nie mogą pojawić się w Pałacu Prezydenckim. Obaj przedstawiciele mniejszości niemieckiej zawiesili także swoje członkostwo w Komisji Wspólnej Rządu i Mniejszości Narodowych i Etnicznych.

Spotkanie, które uświetnił swoim występem Jasnogórski Chór Chłopięc-Męski „Pueri Claromontani”, rozpoczął powitaniem zebranych gości, gospodarz – Prezydent RP Andrzej Duda. Rozpoczynając przemówienie Prezydent podkreślił: „*Da pacem Domine in diebus nostris*” – *można powiedzieć, patrząc na czas, w jakim się spotykamy, że to z całą pewnością w jakimś sensie motto naszego tegorocznego spotkania, a jednocześnie modlitwa, która być może istnieje tak długo, jak długo istnieje ludzkość, jak długo ludzie w ogóle się modlą (...)* „*Daj, Panie, pokój w naszych czasach, w naszych dniach, dniom naszym*” (...)*Słowa, które tak bardzo mocno, jak chyba nigdy w okresie ostatnich dziesięcioleci od II wojny światowej tyczą się naszej tutaj, w tej części Europy, rzeczywistości*”. To wyraźne nawiązanie do cierpienia Ukrainy, która już niemal cały rok stawia bohaterki odpór rosyjskim najeźdźcom, pobrzmiwało zresztą w całym przemówieniu Prezydenta.

W swoim przemówieniu Prezydent podkreślał dumę ze swoich rodaków, którzy tak bezinteresownie pośpieszyli na pomoc ciężko doświadczonemu sąsiadowi: „*(...) zachowujemy, (...) jedność jako państwo, jako społeczeństwo, jako wspólnota ludzi zamieszkujących to terytorium – terytorium Rzeczypospolitej Polskiej*”. Dzieje się tak, co słusznie zauważył Prezydent, mimo nie zawsze łatwego sąsiedztwa, mimo trudnych momentów historii, która zresztą nie oszczędzała, żadnego z narodów: „*(...) umiemy też okazać serce sąsiadom, nie oglądając się na żadne okoliczności, nie oglądając się na historię, nie oglądając się na żadne osobiste emocje, które mogłyby w jakikolwiek sposób negatywnie wpłynąć – kierując się tymi najbardziej pozytywnymi emocjami, odruchem serca, odruchem wiary, odruchem miłości do drugiego człowieka. Bardzo jestem za to wdzięczny*”. W tych słowach Prezydent kolejny raz dał wyraz swojej wdzięczności względem rodaków, za to jak zachowali się w obliczu konfliktu i zdradziecko napadniętych Ukraińców. Wdzięczność ta zresztą przewijała się przez całe wystąpienie Prezydenta, który ciągle powracał do tej kwestii, wskazując, że sprawa ta jest ważna dla niego także osobiście.

W swoim wystąpieniu Prezydent zwrócił się również do przedstawicieli wspólnot wyznaniowych, które funkcjonują na terenie Polski, doceniając ich rolę w łańcuchu pomocy: „*Dzisiejsze spotkanie też jest dla mnie sposobnością, żeby za to podziękować, że wszyscy, jak tutaj jesteście – w szczególności biorąc pod uwagę niezwykle odpowiedzialną*



Prezydent w otoczeniu części przybyłych na doroczne spotkanie członków Komisji Wspólnej Rządu i Mniejszości Narodowych i Etnicznych oraz przedstawicieli kościołów i związków wyznaniowych oraz delegacji wiernych. Fot. Grzegorz Jakubowski/KPRP

misję, którą realizujecie jako ci, którzy stoją na czele wspólnot ludzi wierzących – umacnialiście, bo przecież nie trzeba było wzywać, co także jest piękne i pokazuje owoc Waszej niezwykłej posługi wobec Pana Boga, ale przede wszystkim wobec współwyznawców, wobec w jakimś sensie podopiecznych. Że nie trzeba było wzywać, nawoływać ludzi do niesienia pomocy, do tego, aby wykonali ten odruch serca. Że uczynili to sami. A z drugiej strony – że cały czas umacnialiście ich w tym, że czynią to słusznie, czynią dobrze, że powinni czynić więcej. Umacnialiście i umacnacie”.

Istotnym punktem tego przemówienia było nawiązanie do zbliżającej się 450. rocznicy zawarcia tak zwanej Konfederacji Warszawskiej. To, jakże ważne wydarzenie dla historii Polski, miało miejsce 28 stycznia 1573 r., kiedy to Sejm Konwokacyjny, zebrany w Warszawie, podjął uchwałę w której zawarto postanowienia zapewniające swobodę wyznania szlachcie w Rzeczypospolitej. Gwarantowała ona bezwarunkowy i wieczny pokój między wszystkimi różniącymi się w wierze, zapewniała innowiercom równouprawnienie z katolikami i opiekę państwa, jednocześnie zabraniając władzom świeckim wspierania kleru w prześladowaniach religijnych. Zwracając się do zgromadzonych przedstawicieli kościołów i związków wyznaniowych oraz przedstawicieli mniejszości narodowych i etnicznych,

którzy przecież reprezentują różne wyznania, Prezydent wskazywał jak wielkie znaczenie miał ów akt: „Za kilka dni (...) będziemy obchodzili bardzo znaczącą w naszych dziejach rocznicę: 450. rocznicę konfederacji warszawskiej z 1573 roku, niezwykle ważnego aktu, który ustanowił w sposób urzędowy, państwowy tolerancję religijną i równość wyznań w naszym kraju. Na tamte czasy – w XVI wieku – coś absolutnie rewolucyjnego! W dobie, gdy w innych krajach toczyły się religijne wojny. W dobie, gdy w innych krajach działy się pogromy religijne, u nas rządzący, na demokratycznych wówczas zasadach, uznawali równość i wolność religijną”. Mówiąc dalej, gospodarz Pałacu Prezydenckiego podkreślał znaczenie tego aktu oraz jego wartość dla polskiej historii, dla wielonarodowej i wielowyznaniowej Rzeczypospolitej oraz jak ważna jest jedność, bycie razem, nie tylko w dobrych, ale i złych chwilach: „(...) były to czasy, gdy Rzeczpospolita była najsilniejsza. Możemy więc śmiało mówić, że tamta Rzeczpospolita Obojga Narodów – w istocie wiemy, że wielu narodów, dzisiaj byśmy powiedzieli; bo przecież była to Rzeczpospolita i Bałtów, i Białorusinów, i Ukraińców, i wreszcie przecież także nas, Polaków, ale i wielu innych narodów, które tutaj mieszkaly, i Niemców, i Ormian, i tych wszystkich, którzy przybywali tutaj, na to terytorium, w tamtych dawnych czasach – ona, wspólna, miała

wtedy ogromną siłę. Nigdy wcześniej i nigdy potem nie była już tak silna jak właśnie w tamtych czasach, gdy tak znakomicie rozumiano i umiano w tak niezwykły sposób budować państwo, które dzisiaj i do dzisiaj jest wzorem nowoczesności, niezwykłego wzajemnego podejścia, tolerancji i zrozumienia – na tamte czasy całkowicie bezprecedensowego i unikalnego. Do dziś jest to nasz – z jednej strony – wielki powód do dumy, że to było właśnie u nas, ale z drugiej strony – także wielkie memento i wspaniały przykład tego, kiedy jesteśmy rzeczywiście silni i kiedy jesteśmy rzeczywiście bezpieczni. Wtedy, gdy jesteśmy razem”.

Kończąc swoje wystąpienie Prezydent Andrzej Duda wyrażał nadzieję, że wspólna działalność zjednoczonych krajów Europy, zaangażowanie społeczeństwa i praca podejmowana przez związki wyznaniowe, także na polu modlitwy o pokój, stanowi dobry prognostyk na przyszłość, że będzie podwaliną do budowania, już w niedalekiej przyszłości, współpracy, dobrobytu, pokoju oraz umożliwi Ukraińcom odbudowę zniszczonych domów i swojego życia, we wszystkich jego obszarach: „To (...) jest nasze wielkie zadanie. Nie mam żadnych wątpliwości, że także i to zadanie będziemy umieli zrealizować jako wspólnota. (...) ufam, że dzięki tej modlitwie o pokój da nam możliwość znowu spokojnego współistnienia, spokojnego bu-

dowania się tutaj. Tego życzę z całego serca wszystkim Państwu – obecnym tutaj przedstawicielom religii, Kościołów, wspólnot, także tych narodowych i etnicznych w Rzeczypospolitej. Tego życzę całej Rzeczypospolitej i nam wszystkim”.

Wśród mówców, którzy zabrali głos po wystąpieniu Prezydenta RP znaleźli się: ks. abp Stanisław Gądecki – Przewodniczący Episkopatu Polski, ks. bp Andrzej Malicki – Prezes Polskiej Rady Ekumenicznej, Michael Schudrich – Naczelny Rabin Polski, Tomasz Miśkiewicz – Przewodniczący Muzułmańskiego Związku Religijnego w Rzeczypospolitej Polskiej oraz Grzegorz Kuprianowicz – Współprzewodniczący Komisji Wspólnej Rządu i Mniejszości Narodowych i Etnicznych. Uwagę zwracało zwłaszcza przemówienie tego ostatniego mówcy. Pan Grzegorz Kuprianowicz zabrał bowiem głos jako Współprzewodniczący KWRiMNIIE oraz jako obywatel RP pochodzenia ukraińskiego i wyznania prawosławnego. Również on w swoich słowach skupił się przede wszystkim na losie cierpiącej Ukrainy. A jego słowa, które tu warto przytoczyć, że: „Jako mniejszości szczególnie głęboko rozumiemy do czego prowadzi mowa nienawiści, negowanie prawa innego człowieka do własnej tożsamości, języka, kultury, państwa. To właśnie jest przyczyną tej wojny. Bo przecież celem Putina jest nie tylko odbudowa imperium czy poszerzenie granic. Jak wielokrotnie podkreślał, neguje on sam fakt istnienia narodu ukraińskiego i jego prawo do



Jednym z mówców był współprzewodniczący Komisji Wspólnej Rządu i Mniejszości Narodowych i Etnicznych, Pan Grzegorz Kuprianowicz. Fot. Grzegorz Jakubowski/KPRP

posiadania własnego państwa, więc celem tej wojny jest po prostu zniszczenie ukraińskiego państwa, narodu, kultury, języka”, stanowią najlepsze podsumowanie, gdyż dotyczą każdego człowieka i każdego narodu. Niemal każdy kraj doświadczył w swojej historii momentu, kiedy ktoś uznał, że nie ma on prawa do istnienia, do własnego języka, do własnej kultury. Doświadczyli tego Polacy, Żydzi, Romowie, a teraz doświadczają Ukraińcy.

Temu należy się przeciwstawiać. Można to zrobić tylko jednomyślnie, dlatego cała Europa i wszystkie reprezentujące ją narody, mniejszości narodowe, etniczne i wszystkie wyznania powinny zjednoczyć swoje wysiłki na rzecz zwycięstwa pokoju, bezpieczeństwa i zgodnego współistnienia.

Beata Paczkowska

Prezydent RP Andrzej Duda wraz z małżonką Agatą Kornhauser-Dudą, z przedstawicielami mniejszości narodowych i etnicznych w Polsce, członkami Komisji Wspólnej Rządu i Mniejszości Narodowych i Etnicznych. Fot. Aldona Jurkun



Wędrujące
obrazy
Travelling
Images
Małgorzata
Mirga-Tas
2.12.2022—
5.03.2023



Fot. Paweł Mazur

Wystawa „Wędrujące obrazy. Małgorzata Mirga-Tas”

Małgorzata Mirga-Tas nieustannie przeczarowuje świat i czyni to już wyłącznie na swoich warunkach. „Wędrujące obrazy” to jej pierwsza wystawa po wielkim sukcesie podczas tegorocznego 59. Biennale Sztuki w Wenecji.

Dorota Korohoda



Fot. Paweł Mazur

Artystka jest obecnie najważniejszą reprezentantką romskiej sztuki współczesnej. Mierzy się z ikonograficzną spuścizną sztuki dawnej, tworzy romskie kontrhistorie, mówi własnym głosem. Inspiruje się zarówno malarstwem renesansowym, jak i codziennością, przeobraża na swój użytek naj-

bardziej znaczące motywy dziedzictwa europejskiego i sztuki nowożytnej, ale bada i wykorzystuje też fotografie z rodzinnych archiwów. Z materiałów i ubrań tworzy monumentalne obrazy, tkaniny i parawany. Hipnotyzujące, wibrujące bogactwem barw, faktur i szczegółów koláže, patchworki czy instalacje opowiadają historie, obok których nie można przejść obojętnie.

Fot. Paweł Mazur



Małgorzata Mirga-Tas podejmuje zagadnienia złożonej romskiej i polskiej tożsamości, dekolonizacji romskiego materialnego dziedzictwa kulturowego, stereotypów dotyczących Romów i Romek oraz Zagłady Romów i Sintí. Inspiracją dla niej są romskie kobiety, które bardzo często czyni bohaterkami swoich prac. To członkinie rodziny, najbliższe współpracowniczki, zaprzyjaźnione artystki i aktywistki – postacie zasłużone dla społeczności romskiej. Ten swoisty feminizm mniejszości uprawiany przez artystkę ma na celu dekonstruowanie stereotypowego wizerunku romskich kobiet utrwalonego przez wieki w kulturze wizualnej. – *W moim przekonaniu obcowanie ze sztuką Małgorzaty Mirgi-Tas daje doświadczenie sedna człowieczeństwa, poczucie wspólnoty i siły dzięki przezwyciężaniu traum oraz trudnych życiowych sytuacji. Jestem przekonana, że zanurzenie się w romskie uniwersum może mieć na ogłdającego ze wszech miar korzystny wpływ* – mówi **Agata Wąsowska-Pawlik**, dyrektorka MCK.

Wystawa „**Wędrujące obrazy**” w Galerii MCK prezentuje szeroki wybór prac artystki, w tym uznany przez międzynarodową publiczność cykl „**Wyjście z Egiptu**” i serię wielkoformatowych tkanin zatytułowaną „**Herstorie**”. Uzupełnione



o nowe dzieła, które skupione są między innymi wokół historii nowohuckich Romów i romskiej pamięci, będą próbą odczarowania narzuconych wizerunków, przepisania historii, formą osobistej i zbiorowej autoprezentacji. Ekspozycja jest istotna także w kontekście całego dorobku artystki tak bardzo związanej z naszym regionem. Urodzona i wychowana w rodzinie od pokoleń osiadłej w Małopolsce, wykształcona w krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, nieprzerwanie realizuje liczne projekty społeczno-artystyczne w rodzinnych stronach.

W sali otwierającej wystawę zostały zgromadzone powstałe na przestrzeni ponad pięciuset lat wizerunki Romów stworzone przez nie-Romów. Nazwano je „atlasem”, nawiązując tytułem i aranżacją do „Atlasu obrazów Mnemosyne” Aby’ego Warburga oraz jego słynnych tablic wystawienniczych. Pochodzą z różnych kolekcji, wykonane zostały w rozmaitych technikach, reprezentu-

ją nierówny poziom artystyczny. Wśród nich pojawiają się prace między innymi Davida Teniersa (młodsze), Albrechta Dürera, Jacques’a Callota, Wojciecha Weissa i Aleksandra Kotsisa. Wszystkie jednak są elementami jednego zbioru, którego tematem jest historia spetryfikowania i odziania Romów w stereotypowy kostium – historia nieustannie dekonstruowana przez Małgorzatę Mirgę-Tas. Podobnie jak ma to miejsce na pokazywanym w przestrzeni wystawy obrazie zatytułowanym „O fotografis” (2015), co oznacza w języku romskim fotografa. Przedstawiona na nim scena ukazując nie-Roma robiącego zdjęcie osobie romskiej, a sama praca jest krytyką długiej historii fotografii rozumianej jako wytwarzanie wiedzy i stereotypizujących Romów wizerunków. Po medium fotograficzne artystka sięga zresztą nad wyraz często. Przypomina o tym pokazywana na wystawie seria prac powstałych na podstawie zdjęć z lat 80. minionego wieku, pochodzących

z archiwum rodziny Mirgów. – *Tytułowe „wędrujące obrazy” to intymny dialog artystki z historią europejskich – nierzadko krzywdzących – przedstawień członkiń i członków zarówno historycznych, jak i współczesnych społeczności romskich. Małgorzata Mirga-Tas nie ogranicza się przy tym do krytycznej rewizji sztuki i zachodniej wizualności. Artystka dokonuje przewłaszczenia wybranych obrazów sztuki dawnej i ignoruje inne, a sięgając także po romskie kontrnarracje fotograficzne, odzyskuje historię i pozwala przeszłości wydarzać się na nowo – wyjaśniają kuratorzy wystawy Wojciech Szymański i Natalia Żak.*

W części „Newo Rom – newo drom” (Nowy człowiek/nowy Rom – nowa droga) artystka mierzy się z nowym wizerunkiem romskiej społeczności, związanym ze zmieniającą się sytuacją po 1945 roku. Wraz z nastaniem socjalizmu wędrowne dotąd wspólnoty zostały zmuszone od osiedlania się, a te już osiadłe do



Fot. Paweł Mazur

relokacji w często odległe regiony kraju. Nowy był też sposób przedstawiania Romów: jako ucivilizowanych obywateli i przodowników pracy zatrudnionych na budowach nowego wspaniałego świata. Kontrapunktem dla tych wizerunków na wystawie jest między innymi film przygotowany przez artystkę wspólnie z Krzysztofem Skoniecznym. To rodzaj powtórzenia etudy Władysława Ślesickiego pod tytułem „Jedzie tabor”. Artystka wcieliła się w nim w postać głównego bohatera – młodego Roma Jaszę przybyłego do Krakowa, gdzie ma rozpocząć nowe życie.

Specjalnie na wystawę w MCK artystka stworzyła nowy cykl „**Siukar Manusia**”, którego tytuł w języku romskim oznacza dobrych, wspaniałych ludzi. Są to wykonane na podstawie zdjęć z rodzinnych archiwów portrety przedstawicieli i przedstawicielek pierwszego pokolenia romskich mieszkańców krakowskiej Nowej Huty oraz pokolenia bezpośrednio doświadczonego Zagładą Romów. Artystka zdecydowała się pokazać je jako instalację „site-specific” w sali z renesansową kolumną, która wyznaczyła strukturę i kompozycję całej instalacji. Cykl jest jednocześnie powidokiem najgłośniejszej pracy – „**Przeczarowując świat**” – prezentowanej w Pawilonie Polskim w Wenecji. Przygotowana dla MCK instalacja przywołuje środkowy pas tamtej pracy. To w nim, powtarzając kompozycję i charakterystyczną błękitną kolorystykę też z piętnastowiecznych fresków w Palazzo Schifanoia w Ferrarze, artystka przedstawia kilkadziesiąt portretów istotnych

Fot. Paweł Mazur





Fot. Paweł Mazur

dla siebie osób, spośród których zdecydowaną większość stanowią romskie kobiety ukazane jako opiekunki, patronki i anioły historii.

Przestronne patio MCK stało się idealną przestrzenią do wyeksponowania monumentalnych portretów kobiet z cyklu „Herstorie” (2019–2021). Ich bohaterkami – dosłownie i metaforycznie – są olbrzymki, między innymi uznana romsko-brytyjska artystka Delaine Le Bas czy romsko-żydowsko-macedońska kompozytorka i piosenkarka Esma Redžepowa. Pracom towarzyszą dwa kolaże, na których odnaleźć można autoportrety artystki. Na „Romanija Siwen” (2021) przedstawiła się wraz z matką, Grażyną Mirgą, oraz jej siostrą, swoją ciotką i stałą współpracowniczką – Stanisławą Mirgą. Akcja „Pechar” (2022) rozgrywa się natomiast podczas jednego z plenerów, jakie Małgorzata Mirga-Tas organizowała w Czarnej Górze dla romskich twórczyń i twórców. Sportretowała się w towarzystwie między innymi romsko-słowackiej artystki Milki Rigovej, romsko-słowacko-austriackiego artysty Roberta Gabrisa oraz romsko-polskiej tancerki i performerki Bogumiły Delimaty, La Bogushy.

Ostatnim akordem ekspozycji są wielkoformatowe tkaniny z cyklu „Wyjście z Egiptu” (2021). Prace nawiązują do siedemnastowiecznych grafik Jacque-

es’a Callota „*Les Bohémiens/La vie des Égyptiens*” („Cyganie/Życie Egipcjan”) przedstawiających wędrujących Romów jako bezdomnych nomadów, ciągnących swój dobytek na wozach. Artystka przekształciła te obrazy, dokonując gestu „przechwycenia” stworzonych cztery-śmi lat temu przez nie-Roma portretów własnych przodków. Podjęła tym samym próbę odzyskania kontroli nad wędrującymi obrazami – dawnymi i współczesnymi sposobami konstruowania wizualnej narracji na temat Romów.

Fot. Paweł Mazur



Wystawie towarzyszy katalog wydany w polskiej i angielskiej wersji językowej, w którym obok tekstów kuratorów, Natalii Żak i Wojciecha Szymańskiego, znalazły się eseje Anny Mirgi-Kruszelnickiej, Anny Markowskiej, Weroniki Kobylińskiej, Moniki Weychert oraz Aleksandry Szczepan.

Ekspozycję „Wędrujące obrazy” można zwiedzać w Galerii i na patio MCK od 2 grudnia 2022 roku do 5 marca 2023 roku.

Partnerem wystawy jest Biblioteka Naukowa PAU i PAN w Krakowie.

Varykicy łava romanes



Saste i bahtałe sare te javen! Rysiuvas dre jamary gazety romane čhibiasa. Dre dava berś, dre sare šof numery čhinasam romanes po kuty sare artykułendyr, save vydziana dre so jekh gazeta. Dre dava numero, kaj kana den apre, sykavas eŧta artykuły pał romani tematyka. Syr pełde sare berśa, čhinas pał historia, pał romane dukha, ale na tylko – sykavas i dova so pes kerel dre dadyvesuno ciro łachēs dova saro so sphandł Romenca, i dre Polska, i pał thema.

Phares te phenel savo temato dre da jekhto dabersitko numero isy najbarendyr. Možna te phenel kaj isy adaj až tryn dasave artykuły, save phenel pes kaj isy artykuło numeroskro. A dział adaj pał: rakhiben ke Prezydento, romani wystawa dre Kraków, wystawa pał Romendyr sykady dre interneto.

Dre dyves 25 stycznio dava berś, dre Pałaco Prezydencko isys kerdo sobersitko rakhiben, pe savo Prezydento zamangeł ke pe vykendyne manusien tyknedyr nacjendyr i etnikane. Da rakhibnendyr čhinas dre jamary gazety pełde sare bersia, syr tylko isys kerde. Dre dava berś, dasavo rakhiben isys kerdo jekhto moło dołe cirostyr syr isys pandemia koronowiruso. Podypen syr dre 2020 berś, dre dava berś pałe isys zamangdłe butedyr manusia, na tylko tyknedyr nacji i etnikane i manusia kaj phenen štetytke čhibiasa, save isy dre Khetani Komisja Rządoskry i Tyknedyr Nacjengry i Etnikane, ale też i manusia khangerytka, rasiaja, vavirčhane paciabnendyr dre Polska. Romani tyknedyr nacja reprezentynelys Roman Chojnacki, barebersitko prezeso dre Romano Związkzo Szczecinkostyr. Nastety isys też nasiukar sytuacja: pe rahiben na javne zamangdłe manusia sasytke tyknedyr nacjaty. Dre peskro przepheniben Prezydento Andrzej Duda phenelys but pał maryben dre Ukraina, kaj isy dumno kaj Polaki adzia zorałes sykaven dži Ukraińcenge i pomoginen łenge cełe zoriasa. Phenelys kaj Polska isy łacho przykłado themeskro, kaj pełde bersia isy jekh ciacipen sare khetanes dzide vavirčhane tyknedyr nacjenge i manusienge dre vavirčhane paciabena. Podkrešinelys kaj pełde dova kaj sam khetane, sykavas kana dasavi bary jamary zor.

Dujto baro artykuło isy pał wystawa „Wędrujące obrazy. Małgorzata Mirga-Tas” dre Maškrethemytka Centrum Kulturo dre Kraków. Pał vavirčhane wystawy i sztuka da romane čhaky čhinasys już dre jamary gazeta vayrkicy moły. Na odmekhas żadno okazja, kaj te sykaveł łakry sztuka. Trzeba pał da okazja zorałes te phenel kaj da wybitno romani artystka isy na tylko duma jamare nacjakry, ale też zorali „ambasadorka” jamary. Nani manuś – saro jekh save nacjaty – kaj te na kerel pe łestyr zorało wrażenio łakry sztuka. Našty te čhineł dova łavenca, łakry sztuka trzeba po prostu te dykheł. A kon dykheła, to na zabiški-reła. Już łakry wystawa pe Biennale dre Wenecja, kaj reprezentynelys Polska, sykadzia svetoske romani sztuka i jandzia łake bary sława. Ale daja wystawa dre Kraków, savi javenys i obdykhenys też i Roma, isy wyjątkowo. Phenenys jamenge manusia, kaj jekhe rygatyr Romenge aż pharo isys te dopacieł, kaj kerdzia dava saro romani čhaj, a vavire rygatyr isys dumna pał łatyr. Wystawa isys phirady grudniostyr dre dova berś i možna isys te obdykheł łapełde aż tryn čhona.

Vavir wystawa, savi sykavas khareł pes „Dziedzictwo Romów ze zbiorów prywatnych Pawła Lechowskiego”. Daja wystawa isy

wirtualno, dre interneto možna te dykheł savi kolekcja skendyja łacho manuś jamare nacjake – Paweł Lechowski. Raj dava isy etnografo, saves isy bary fascynacja romane nacjasa. Vagestyr skendelys zdjęci, save kerelys Romenge dre Polska i pał thema. Pošli savoš ciro skendelys już saro so sphandł isys romane nacjasa. Sykliaja romanes, stradyja phaś Europa, kaj te pryńčkireł Romen. Isys dre Węgry, Rumunia, Bułgaria, Macedonia, Słowacja, Belgia, Hiszpania i Francja. Sare themendyr jandelys soś ke peskry kolekcja. Te kerel da wystawa dre interneto pomogindzia feske Fundacja Przestrzenie Dziedzictwa. Trzeba też pał da okazja te phenel, kaj kuty isy dasave manusia adzia syr jof zorałes przykerde Romenge, i te przybiški-reł kaj pełde bersia pomoginelys Romenge Rumuniatyr dre Polska dre vavirčhane sprawy rajenca.

Čhinas też pał inicjatywa maškrethemytka, savi kerdzia Europakro Instytuto pał Sztuka i Kultura Romani (ERAC) – finało konkurso Proud Roma Talent. Isys dava konkurso sare Romenge dre ceło Europa, dre savo každo kones isy savoš talento, moginelys te zacegereł pes pełde interneto i te bičhaveł nabasiado sykaiben peskro talento. Bičhade isys butedyr syr 250 nabasiade artysty 18 themendyr. Ceło konkurso vykheldzia terno čhavo Węgrendyr – Lacika Duka. Syr dodzindziam pes organizatorostyr, ani jekh artysta na sys zacegerdo Polskatyr! Soske nikon jamare themestyr na kamdzia te sykaveł peskro talento? Nastety na dzinas pe dava te odphenel.

So dział pał tematy kulturalna, to čhinas jeszczē pał pustika dre themytka literatura, dre save autory uthode saveš historii sphandł romane manusienca. Przedēn apre i dykhen kaj jamary nacja isys już sykady dre pustikani sztuka pełde century.

Pełde sare bersia kaj vydas romani gazeta, ceło ciro rypyras pał jamary dukhani historia – adzia isy i dre dava numero. Dre dyves 12 stycznio dava berś pe kanało IPNtv pe YouTube isys sykady debata, savi kerdzia Oddziało IPN dre Szczecin, pał dova syr Sasy hitlerowska poddzianys ke romani nacja. Syklakirde rakhirenyś pał dova syr vagestyr Sasy sparuvēnyś peskro ciacipen, kaj te javeł dukhano Romenge i Sinti, a pošli dova ophenenys pał Samudaripen dre dujto svetytko maryben. Debata možna ceło ciro te obdykheł pe YouTube i mišto javiaby, kaj i Roma te zapryńčkiren pes da rakirybnasa. Pełde daja debata dykhas kaj może soś pes łokhes sparuveł, kaj może romani dukhani historia javeła butedyr pryńčkirdy ke vavir manusia.

Ostatnio temato dre daja gazeta moginel naktóre manusienge te javeł najbutedyr ciekawo, a phenas adaj pał romani tyknedyr nacja dre nevo them Polska dre bersia maškremarybnytka. Gwarantynas kaj zorałes nadopaciena dova so przedēna apre, dołestyr syr raja poddzianys ke romani tyknedyr nacja i save Romen isys pomysły dre do bersia.

Zamangas ke sare artykuły!

Romski świat w obiektywie i zbiorach PAWŁA LECHOWSKIEGO



Widok romskiej rodziny w obozowisku, choćby prowizorycznym, należał jeszcze w pierwszej połowie lat sześćdziesiątych, do typowego w krajobrazie polskim. Po prawej autor wystawy Paweł Lechowski, niewątpliwie przyjaciel Romów.

Wirtualna wystawa zatytułowana „Dziedzictwo Romów ze zbiorów prywatnych Pawła Lechowskiego”

Ciągle jeszcze w niewielu muzeach czy salach wystawienniczych znaleźć można wystawy, poświęcone Romom. Owszem, w Muzeum Etnograficznym w Tarnowie, dzięki staraniom dra Adama Bartosza, długoletniego dyrektora Muzeum, znajduje się stała ekspozycja związana z historią i kulturą romską. W wielu miejscach, zwłaszcza tych związanych z tragiczną historią drugiej wojny światowej pojawiają się elementy przypominające o tragedii Romów w tym okresie. Takie częściowe ekspozycje organizowane są także w związku z obchodami ważnych wydarzeń związanych z historią Romów, np. przy okazji 16 maja, czyli Dnia Oporu Romów, czy z okazji 2 sierpnia, czyli Dnia Pamięci o Zagładzie Romów i Sinty, czy przy okazji imprez kulturalnych, promujących dziedzictwo kulturowe Romów.

Nie jest więc tych wystaw dużo. Nie każdy ma też możliwość dotrzeć na nie, zwłaszcza jeśli odbywają się one w Warszawie, Krakowie, czy innych większych miastach, i są tylko czasowe. Zresztą wiele osób, które byłyby zainteresowane taką wystawą nie zawsze wie, kiedy i gdzie się one odbywają, gdyż w głównych mediach brak często na ten temat informacji. Część osób, które chętnie zainteresowałyby się Romami i ich dziedzictwem nie bardzo wie, gdzie szukać informacji. Najczęściej ich źródłem wiedzy pozostaje film „Papusza” lub książki Jerzego Ficowskiego.

Zainteresowanym, a także i tym którzy mieliby chęć poznać dziedzictwo kulturowe swoich romskich sąsiadów, przychodzi z pomocą Internet. Od momentu pandemicznego zamknięcia coraz więcej muzeów, galerii i placówek kulturalnych umożliwia wirtualne uczestnictwo wszystkim zainteresowanym, w organizowanych przez siebie wydarzeniach. Również dla zainteresowanych tematyką



Jeden z ostatnich romskich niedźwiedników, pochodzący z Bułgarii przedstawiciel tej starej romskiej profesji. Pokaz tresury niedźwiedzi to widowiskowy element tej profesji, wzbudzający zawsze ogromne zainteresowanie widzów.

Pan Paweł Lechowski, to pochodzący z Krakowa, etnograf, cyganolog, kolekcjoner romskich artefaktów, ale jednocześnie wielki przyjaciel Romów, znawca ich kultury, historii, życia i języka. Przez wiele lat był pracownikiem Muzeum Etnograficznego w Tarnowie, z którym zresztą współpracuje do dziś. Swoją przygodę z romskim światem rozpoczął jeszcze w liceum, kiedy to zaczął fotografować Romów (Lowarów) w ich obozowisku w Prokocimiu. Wówczas stopniowo zaczął ich też poznawać osobiście, zawierać z nimi znajomości. O fascynującej drodze, na której Pan Paweł poznał wiele ciekawych osób, romskie społeczności w różnych krajach Europy, zadzierzgnął wiele więzów przyjaźni i w jaki sposób zdobywał, i nadal powiększa, swoją kolekcję zdjęć i romskich artefaktów, wszyscy zainteresowani mogą przeczytać na stronie wystawy, w zakładce „Zbiory i ich twórca”. Warto poświęcić chwilę, by przeczytać, jak rozwijały się znajomości Pana Pawła z Romami. To fascynująca opowieść, która prowadzi czytelnika przez lata, kiedy pojawiały się jeszcze obozowiska romskie, kiedy nadszedł trudny czas odnalezienia się w rzeczywistości bez wędrowek, poprzez lata osiemdziesiąte, aż wreszcie nadszedł czas transformacji i w Polsce zaczęły pojawiać się grupy Romów z innych państw, zwłaszcza z Rumunii. Dla każdego z tych wędrowców miał Pan Paweł życzliwe spojrzenie i słowo. Wielu z nich wspomagał swoją wiedzą i doświadczeniem w trakcie pobytu w Polsce, w załatwianiu spraw życiowych i urzędowych. Możliwość posługiwania się językiem romani ułatwia mu nawiązywanie kontaktów, a swoją postawą zyskał zaufanie Romów. Nadal zresztą angażuje się w pomoc tej grupie etnicznej.

romską w Internecie funkcjonują dwie wirtualne wystawy. Jedną – to Muzeum Kultury Romów w Warszawie, gdzie prezentowane są zbiory Andrzeja Grzymały-Kazłowskiego. Druga – to wirtualna wystawa zorganizowana przez Fundację Przestrzenie Dziedzictwa z Krakowa, zatytułowana: „Dziedzictwo Romów ze zbiorów prywatnych Pawła Lechowskiego”. Tę ostatnią chcielibyśmy czytelnikom Romano Atmo i wszystkim ciekawym romskiego dziedzictwa, przedstawić.

Ekspozycja została udostępniona zainteresowanym w sierpniu 2020 r. Wszystkie, prezentowane na niej obiekty, pochodzą z kolekcji Pana Pawła Lechowskiego. Osobom znającym choć trochę świat Romów mieszkających w Polsce, Pana Pawła prezentować nie trzeba. Dla tych, którzy przygodę z romskim dziedzictwem dopiero rozpoczynają, warto przedstawić sylwetkę właściciela prezentowanej kolekcji, gdyż jest on ucieleśnieniem prawdy, że pasja może stać się najlepszym sposobem na życie.

Przygotowując się do napisania tego artykułu mogliśmy zadać właścicielowi kolekcji kilka pytań. Kiedy pytaliśmy go, skąd pomysł na taką wystawę, odpowiedział: „**Pomysł pochodził od mojego znajomego, działającego w Fundacji Przestrzenie Dziedzictwa. On wiedział, że zajmuję się tematyką romską, Romami w szczególności, że posiadam takie właśnie zbiory. To on zaproponował mi, by właśnie tego rodzaju wystawę przygotować i zamieścić w Internecie**”.

Jako etnograf Paweł Lechowski początkowo dokumentował fotograficznie życie romskich społeczności. Wiele z tych fotografii to dziś unikalne świadectwa wędrownego świata, zawodów, ubrań, codziennego życia, jego smutków i radości, świata, który już niestety przemija.



Drewniane smoki, strzegące romskiego domu na kółkach, to jeden z ulubionych artefaktów właściciela prezentowanych na wystawie zbiorów. Inną gratką jest kolekcja biżuterii, którą tak chętnie nosili Romowie, i kobiety, i mężczyźni.





Wspaniale zdobiony wóz, wykonany ręką romskiego masztalerza z Bułgarii.

W okresie osiedlania się Romów na stałe i pojawieniu się na terenie Prokocimia Romów z Węgier, pasja do fotografowania tego świata zaowocowała pierwszym eksponatem związanym z romskim życiem. Początek kolekcji dała ikonka Madonny, znaleziona w porzuconym barakowozie, a wykonana przez lo-warskiego chłopca (znalezisko to jest zresztą prezentowane na opisywanej wirtualnej wystawie). Równocześnie, dzięki znajomościom i zaangażowaniu Pana Pawła, Muzeum w Tarnowie mogło zakupić, w Krakowie, do swojej wystawy trzy wozy wagonowe, którymi podróżowali wcześniej Romowie.

Kontakty Pana Pawła z Romami to nie tylko ich wizyty i wyjazdy po Polsce. Dzięki wieloletnim znajomościom i zaufaniu Romów, poznawał ich właściwie w całej Europie: na Węgrzech, w Rumunii, Bułgarii, Macedonii, Słowacji, Belgii, Hiszpanii i Francji. Te wyjazdy zaowocowały kolejnymi znaleziskami i nabytkami do coraz to bardziej powiększającej się kolekcji. Z częścią jego zbiorów możemy się zapoznać odwiedzając wirtualną wystawę „Dziedzictwo Romów ze zbiorów prywatnych Pawła Lechowskiego”.

Wystawa dzieli się na osiem odrębnych części, które jednak tworzą widoczną całość, obrazującą życie, kulturę i dziedzictwo Romów. Wprowadzeniem do wystawy jest biogram posiadacza eksponatów oraz osiem opowieści umieszczonych w zakładce „Zbiory i ich twórca”. Opowieści te, uatrakcyjnione zdjęciami, opisują wspólną historię znajomości Pana Pawła z Romami, wspólną drogę, do przyjaźni, poznania języka romani, przełamania lodów, barier, czyli wszystko to, co doprowadziło do obojnego szacunku i przyjaźni. Opowieści te, podzielone na okresy, z nutką humoru, ale i pewnej zadumy, przedstawiają drogę, jaką przebył „zwykły” chłopak – od pierwszych fascynacji tym, co obserwował i fotografował na krakowskim Prokocimiu. Dziś jest znawcą spraw romskich, umiejącym rozmawiać z Romami w ich języku, społecznikiem i jednoosobową „ambasadą” rumuńskich Romów w Polsce w latach dziewięćdziesiątych, wybitnym cyganologiem, wieloletnim pracownikiem Muzeum Etnograficznego w Tarnowie, oraz aktywnym uczestnikiem szeregu działań, związanych z promocją dziedzictwa romskiego, takich jak Międzynarodowy Tabor Pamięci Romów.

Praca w metalu, zwłaszcza tradycyjnymi metodami wymaga przygotowania i nauki już od dzieciństwa.

Sama wystawa jest niezwykle podróżą, w której wycinki z romskiego życia układają się w jedną, spójną całość. Nie sięga zbyt daleko w przeszłość, ale za to świetnie łączy to co minęło z teraźniejszością. Dzieje się tak dlatego, że obok nostalgicznych grafik, czy obrazów, obok zdjęć artefaktów, kojarzących się z minionymi czasami, występują fotografie współczesnych nomadów, którzy z koni i wozów przesiedli się na samochody, ich osiedli, zajęć czy codzienności. Fotografie czarno-białe i kolorowe, współczesne i te z lat sześćdziesiątych czy siedemdziesiątych, zdjęcia ludzi, przedmiotów codziennego użytku, ubrań, wytworów ludzkich rąk, wreszcie sztuki, opowiadają Historię. Ona trwa, nie skończyła się, jest inna niż kiedyś, ale to nie znaczy, że mniej fascynująca, zwłaszcza, że są w Europie jeszcze miejsca, w których Romowie próbują żyć jak dawnej, hołdując swojej wielowiekowej tradycji.





Kapele romskie przeszły długą drogę od ulicznego grania do występów estradowych. Na zdjęciu kapela ze Słupska w 1979 r.

dom mieszkalny na kółkach. Bywało, że Romowie faktycznie przez cały rok tak zamieszkiwali. Smoki te pełniły rolę takich amuletów chroniących właśnie domostwo, jakim był wtedy wóz romski”.

Zresztą, jeśli chodzi o wozy, to właśnie z nimi związane jest jedno z marzeń Pana Pawła, dotyczących zdobycia takiego artefaktu. Oddajmy głos jemu samemu: „**Marzy mi się jakiś wóz romski, ale to jest mało prawdopodobne żeby się w Polsce taki znalazł, a jeśli to wątpię, żeby stać mnie było na jego zakup. Natomiast upatrzyłem sobie wóz innego**

rodzaju. Nie jest taki, jak u nas były używane mieszkalne wozy, z dachem, oszklone, ale typowy taki wózek zbliżony bardzo do bryczek używanych na wsiach, wózek, który jest z Rumunii, wykonany specjalnie na zamówienie tamtejszych Romów, w latach 50., 60., zachowany w dobrym stanie, ale na razie nie stać mnie było na jego zakup. Zakładam, że czeka na mnie”.

Oczywiście, życzymy Panu Pawłowi, aby to jego marzenie, posiadania takiego wozu, mogło się spełnić.

Należy podkreślić, że koniecznie trzeba czytać opisy, zamieszczone obok każdego zdjęcia. Informacje tam zawarte tłumaczą zdjęcie, często przedstawiają jego szerszy kontekst, uzupełniają to, czego na zdjęciu już nie uwieczniono. Są krótkie, treściwe, napisane w sposób, który nie nudzi zwiedzającego wirtualną wystawę, ale zachęca do zgłębienia prezentowanej tematyki.

Kolejne dwie plansze wystawy poświęcone są zawodom romskim, czyli profesjom najczęściej i najchętniej przez nich wykonywanym, w których się specjalizowali i w których byli prawdziwymi mistrzami. Zainteresowanym prezentowane są fotografie zawodów kojarzących się powszechnie z Romami, choć zwiedzający znajdzie też i niespodzianki. Taką właśnie jest zawód niedźwiedznika. Najwięcej miejsca w tej części wystawy poświęcono zawodom takim jak: kowalstwo, zarówno zwykłe, dotyczące wytwarzania przedmiotów codziennego użytku, jak i artystyczne, kotlarstwo, ludwisarstwo, muzykowanie, wróżbiarstwo oraz wyrobom z drewna czy wikliny. Opisom poszczególnych profesji towarzyszą wyjaśnienia, związane z nazwiskami Romów, często biorącymi się od poszczególnych profesji, czy umiejętności, informacje związane z warsztatami, na których wykonywano prezentowane przedmioty, romskie nazwy przedmiotów i urządzeń służących do pracy. Prezentowane wyroby, mimo prostej formy, pokazują ich przydatność w codziennym życiu, staranność wykonania i trwałość. Interesującym fragmentem tej części wystawy jest plansza poświęcona wyrobom jubilerskim. Misterne pierścionki, bransolety, czy kolczyki pokazują kunszt romskich jubilerów, pracujących w złocie, srebrze, czy tombaku. Jubilerstwo kojarzy się zwykle w wyspecjalizowanym warsztacie i precyzyjnymi narzędziami, zaś w przypadku Romów zachwyca fakt, że te ozdoby powstawały najczęściej na jarmarkach, bazarach, na przenośnym warsztaciku, a mimo to ich wyroby zwracają uwagę prostym, ale zarazem artystycznym wykonaniem.

Plansza czwarta zwraca uwagę zwiedzającego na romskie stroje. Autor wystawy nie skupia się tylko i wyłącznie na strojach kobiet. Równie dużo miejsca poświęca strojom męskim, nie za-

Jak już wcześniej wspomniano, wystawę tworzy osiem części. Każda z nich jest poświęcona jednemu wycinkowi romskiego życia. Tytuły zdradzają widzowi ich treść. Zdjęcia uzupełnia wyczerpujący komentarz, nie tylko opisujący artefakt, czy sytuację na nim uwiecznioną, ale też stanowi komentarz do sytuacji, z którą związany jest obiekt na nim prezentowany.

Część pierwsza zatytułowana „Zmierzch życia taborowego” to krótka wycieczka po najbardziej widocznym elemencie romskiego życia – taborze. Wśród prezentowanych fotografii uwagę zwraca wspaniale wykonany romski wóz z Bułgarii. Choć nie jest to typowy wóz taborowy, to jego staranne wykonanie, rzeźbione elementy, kolory, na jakie został pomalowany, stanowi przykład kunsztu romskiego rzemieślnika. Kiedy zapytaliśmy Pana Pawła, który eksponat z tych prezentowanych na wystawie jest dla niego szczególnie ważny, wśród tylu artefaktów wskazał dwa. Jednym z nich były właśnie ozdobne elementy od romskiego wozu. Oddajmy głos Panu Pawłowi: „**Jeden z takich eksponatów to para smoków, drewnianych, z wozu romskiego. Były one prawdopodobnie wykonane w latach 50., 60. One były wykonywane w drewnie, te wozy i smoki, umieszczane w czterech narożnikach wozu, który był traktowany poniekąd jak taki**



Romowie nie tylko modyfikowali swoje instrumenty, ale i do dziś są mistrzami gry na tych, już dawno zapomnianych, albo należących do lokalnego folkloru instrumentach.



W kolekcji zdjęć autora wystawy znajdują się również fotografie przedstawiające tradycyjne wróżenie.

pominając również o dziecięcych. Wśród zdjęć zwracają uwagę zwłaszcza te, które dotyczą nieznanymi większości części kobiecego ubioru. Mowa tu o zapasce (kentrica) oraz specjalnej kieszeni, zwanej „posoci”. Ich praktyczne i kulturowe zastosowanie jest szczególnie, o czym oglądający wystawę dowie się z opisów towarzyszących zdjęciom. Ciekawym elementem romskiego stroju męskiego były nakrycia głowy oraz pasy. Kapelusze, bądź czapki, w zależności od regionu, w którym żyli Romowie, to obowiązkowy element stroju dorosłego Roma, tak samo zresztą jak pas, z reguły typu trzos, tj. wyposażony w kieszeń na części lub całej długości pasa, najczęściej ozdobny, nabijany ćwiekami lub ze skórzanymi naszywkami. Zarówno kobiety, jak i mężczyźni, nie stronili od przyozdabiania się biżuterią. Obie płcie chętnie nosiły pierścionki czy sygnety. Jeden eksponat szczególnie zwraca uwagę. To właśnie ten właściciel kolekcji uznał, obok smoków z romskiego wozu, za drugi, szczególnie sobie bliski: **„Drugi artefakt, który ma dla mnie znaczenie, a jest prezentowany na wystawie, to jest sygnetik, który otrzymałem od Roma rumuńskiego, wykonany ze srebrnej monety z wizerunkiem cesarza Franciszka Józefa”**.

Część piąta wystawy porusza kwestie, które na co dzień nie przebijają się do powszechnej świadomości. Dotyczy ona bowiem religijności Romów. Większość ludzi zapewne powie, że Romowie, zwłaszcza wtedy, kiedy jeszcze wędrowali, wierzyli raczej w siły przyrody i duchy, niż byli wyznawcami konkretnej religii. Plansze wystawy przekonują, że było i tak, i nie. Przede wszystkim przyjmowali oni religię tego kraju, na terenie którego wędrowali, wplatając w nią elementy własnego kręgu kulturowego. Uwagę przykuwa zdjęcie prezentujące kobietę o ciemnej twarzy – Sarę, nieuznaną oficjalnie przez kościół katolicki, patronkę Romów i wędrowników, z francuskiej miejscowości Les Saintes Maries de la Mer, do której pielgrzymują Romowie, przy okazji święta Dwóch Marii. Jak można przekonać się z kolejnych zdjęć, rytuały religijne wiążą się u Romów z ważnymi chwilami w życiu, takimi jak chrzest, zawarcie małżeństwa, czy pogrzeb.

Szosta część wystawy poświęcona jest wyjątkowemu zjawisku w powojennej historii Polski, czyli migracji Romów z Rumunii do Polski w latach 90. XX stulecia. Ta część wystawy to zdjęcia, dzięki którym można wrócić pamięcią do tamtych, trudnych czasów, do wszechobecnego widoku, zwłaszcza w dużych miastach, żebrzących romskich matek z dziećmi, umiejących zaledwie kilka słów po polsku. Komentarze okraszające te zdjęcia przedstawiają szerszy kontekst tamtej migracji: zarobkowy, społeczny, będący pokłosiem polityki prowadzonej przez rumuńskiego dyktatora Nicolae Ceaușescu oraz upadku komunizmu w Rumunii.

Dwie ostatnie plansze poświęcone są sztuce – zarówno romskiej, jak i przedstawieniom Romów w sztuce „gadziów”. Prezentowana twórczość romska tchnie tęsknotą za dawnym, wę-



Na zdjęciu można przyjrzeć się typowym elementom tradycyjnego romskiego stroju – wzorzystej spódnicy i chusteczce na głowie u kobiety oraz nieodłącznemu kapelusowi u mężczyzny. Do dziś tak ubrane kobiety romskie można jeszcze spotkać np. w Rumunii.

drownym życiem. Było ono może i trudne, ale zarazem prostsze i bardziej zrozumiałe. Na prezentowanych obrazach, z których kilka przywodzi na myśl stylistykę najstynniejszego polskiego prymitywisty Nikifora Krynickiego, można obejrzeć scenki z życia taborowego: wóz, ognisko, codzienne życie. Uwagę zwracają również portrety kobiet romskich. Na wystawie prezentowanych jest kilka takich portretów, wśród których znalazły się te wykonane ręką takich artystów jak Krzysztof Gil, Bogumiła Delimata czy Tamara Demeter.

Tematyka romska fascynowała także twórców „gadziowskich”. Prezentowaną serię obrazów i grafik otwiera obraz Stanisława Wolskiego „Cyganka przed Napoleonem”, gdzie kobieta romska wróży cesarzowi i ostrzega go przez wyprawą na Rosję. Tematyka romska od zawsze budziła ciekawość artystów, do których wyobraźni przemawiała nieskrępowana wolność tego wędrownego ludu, proste wybory, możliwość decydowania o sobie, nieprzestrzeganie granic i kordonów, malowniczość życia, tajemnica, spowijająca ten lud i wreszcie, uroda kobiet. Malarskie przedstawienia są różne: od takich, które obrazują nędzę życia romskiego, romskie kobiety z gromadką dzieci, jako uosobienie macierzyństwa, ale także przestrożę przed „porwaniami”, po malownicze sceny tańców przy ogniskach, do których przygrywali muzycy, a spódnice kobiet wirowały wokół. Wszystko to z ogromną siłą oddziaływało na wyobraźnię malarzy, zwłaszcza XIX-wiecznych, hołdujących romantyzmowi czy naturalizmowi. Ostatnim prezentowanym dziełem jest grafika pokazująca spotkanie księcia Karola Stanisława Radziwiłła „Panie Kochanku” z „królem cygańskim”, będąca zarazem poetycką wizją spotkania dwóch światów.



Umiejętności romskich kowali można podziwiać, oglądając wyroby, które można było u nich zakupić, bądź zamówić ich wykonanie. Były to m.in. podkowy, wędzidła, siekiery...

Na wystawie przedstawiony jest zaledwie ułamek zbiorów i zdobyczy Pana Pawła Lechowskiego. Dlatego nie mogliśmy nie zapytać go, czy planuje także stałą wystawę, dostępną dla zwiedzających, nie tylko wirtualną oraz nie tylko wystawy okazjonalne, organizowane przy okazji imprez promujących romską kulturę. Oto co nam odpowiedział: **„Tak, jak najbardziej o czymś takim myślę, prawie marzę, z dwóch względów. Przede wszystkim, aby moje zbiory służyły szerszemu gronu, żeby były do wglądu dla zainteresowanych, zwłaszcza dla młodzieży szkolnej, żeby spełniały swoją rolę dydaktyczną, w szerszym zakresie niż to mi się udaje przy okazji takich właśnie czasowych wystaw. Natomiast drugi wzgląd, to skłania mnie do tego fakt, że trochę ciasno się robi w mieszkaniu. Moje zbiory stale się powiększają, więc trochę poprawiłoby mi to warunki mieszkaniowe, gdyby mogły być one gdzieś na stałe eksponowane”.**



Cynowanie naczyń to jedna z ważniejszych dawnych romskich profesji. Prostymi środkami mistrzowie kotlarscy wykonywali naczynia, które służyły latami.

Kończąc naszą krótką rozmowę nie mogliśmy nie zapytać Pana Pawła, jako wybitnego cyganologa, znawcę, tematu, osobę, która poznawała Romów przez niemal całe swoje życie, jako kogoś, kto ma wśród nich wielu przyjaciół, jakie niebezpieczeństwa czyhają na Romów we współczesnym świecie, jakie niebezpieczeństwa on sam dostrzega? Otóż, jak powiedział Pan Paweł: **„Internet, jak to słyszę z różnych źródeł, i od Romów, i od przyjaciół, znajomych, który wprowadzie umożliwi szerokie kontakty w świecie, może być tak jak dla naszej polskiej młodzieży, jak najbardziej pomocny, ale może też być źródłem różnorodnych zagrożeń i Romowie, zwłaszcza starsze pokolenie wyraża takie obawy, żeby nie służył on jakimś niewłaściwym celem. Druga rzecz to, pisałem to już wcześniej, widzę, słyszę, słyszę także opinie innych Romów, że język romski ulega pewnej degradacji, przez zapożyczenia z innych języków, w Polsce z języka polskiego przede wszystkim. Najgorsze jest to, że istniejące słowa, zwroty, w języku romani, przez kolejne pokolenia są zastępowane, zupełnie niepotrzebnie, polskimi słowami. Widać to zwłaszcza na przykładzie liczebników, które prawie we wszystkich dialektach są bardzo podobne, niemal identyczne do siebie, co więcej nawiązują do liczebników używanych w języku w Indiach, natomiast coraz częściej te liczebniki są zastępowane liczebnikami języków krajów, w których Romowie przebywają i nawet na tym gruncie trącą możliwość takiego bezpośredniego, precyzyjnego porozumienia się. Tak więc uważam, że powinni jednak bardziej dbać o to, żeby nie wyrzucać, nie zastępować niepotrzebnie swoich słów zapożyczeniami. Jak najbardziej uczyć się obcych języków, ale nie mieszać”.**

Zachęcamy wszystkich, by poświęcili chwilę czasu na zapoznanie się z tą wystawą, która znajduje się pod adresem: <https://www.fundacjapd.pl/pawel-lechowski>. Dla wielu może to być początek ciekawej przygody z romskim światem, dla innych uzupełnienie wiedzy o Romach. Warto na zakończenie wspomnieć, że teksty do wystawy opracowali Paweł Lechowski, Ewa Kocój i Łukasz Kocój. Dziełem tej trójki był również scenariusz wystawy. Projekt graficzny i ilustracje przygotował Łukasz Kocój. Ekspozycja powstała z inicjatywy Fundacji Przestrzeń Dziedzictwa w Krakowie. Partnerami projektu są zaś: Romskie Stowarzyszenie Oświatowe HARANGOS i Muzeum Kultury Romów w Warszawie. Wystawa została dofinansowana ze środków Narodowego Centrum Kultury, w ramach projektu „Kultura w sieci”.

Beata Paczkowska

Fot. Paweł Lechowski

Podczas jednej ze swoich wypraw do Rumunii autor wystawy uchwycił na zdjęciu Roma przy pracy na jarmarku.

FINAŁ PROUD ROMA TALENT

Kampania PROUD ROMA FREE EUROPE (Dumni Romowie Wolna Europa) swój początek wzięła w 2021 r., kiedy to szeroka koalicja organizacji międzynarodowych, krajowych i regionalnych, która połączyła ze sobą entuzjastów i piewców romskości, w związku z prowadzonymi przez wiele krajów europejskich spisami ludności, podniosły głos, aby wykorzystać ten moment do głośnego wyrażania siebie i swoich korzeni: „Jestem Romem i jestem z tego dumny”.

Z inicjatywą tej kampanii wystąpił Europejski Instytut Sztuki i Kultury Romskiej (ERiac). Twórcy kampanii podkreślali konieczność ujawniania w spisach powszechnych pochodzenia romskiego, wskazując na konieczność wyjścia Romów z cienia, na pokazanie, że Romowie są prawdziwymi obywatelami swojego kraju oraz że władze poszczególnych państw nie mogą już więcej ignorować Romów.

W ramach kampanii podejmowano szereg akcji (o niektórych pisaliśmy na łamach Romano Atmo, jak np. w numerze 1/2022 r. o premierze krótkometrażowego filmu „Proud Roma” w reżyserii Pabla Vegi). Finał ostatniej akcji podjętej w ramach kampanii w 2022 r. to ogłoszenie zwycięzcy konkursu talentów romskich organizowanego przez ERIAC pod nazwą Proud Roma Talent. Był to konkurs skierowany do wszystkich romskich talentów, bez względu na miejsce zamieszkania w Europie. Zgłoszenia miały napływać za pośrednictwem Internetu.

Warto podkreślić, że jeszcze 10 lat temu zorganizowanie takiego międzynarodowego konkursu, umożliwiającego wyłuskanie perełek romskiego talentu, ukrytego w różnych zakamarkach Europy, nie byłoby możliwe. Dzisiejsza technologia, rozwój mediów społecznościowych, telefony pozwalające na nagrywanie filmów i przesyłanie ich na cały świat, sprawia, że wszyscy możemy być blisko, że możemy przełamywać bariery odległości i bariery granic i uprzedzeń. Możemy poznawać siebie, w każdej chwili być razem, być ambasadorami swoich krajów, ale także pokazywać swoje dziedzictwo i być z niego dumnym! ERIAC w swoich działaniach doskonale wpisuje się w ten trend, umożliwiając artystom romskim z różnych krajów przedstawienie się na szerokim międzynarodowym forum, a także zacieśniając, poprzez takie konkursy, kontakty między społecznościami romskimi w poszczególnych krajach. Jest to również okazja, by społeczeństwo większościowe zobaczyło swoich sąsiadów Romów z całkiem innej strony.

Do udziału w konkursie Proud Roma Talent zostali zaproszeni wszyscy, którzy identyfikują się z romskim pochodzeniem i są z niego dumni. Jak wskazali sami organizatorzy, konkurs został poświęcony romskiej kulturze, tożsamości i romskiemu dziedzictwu.

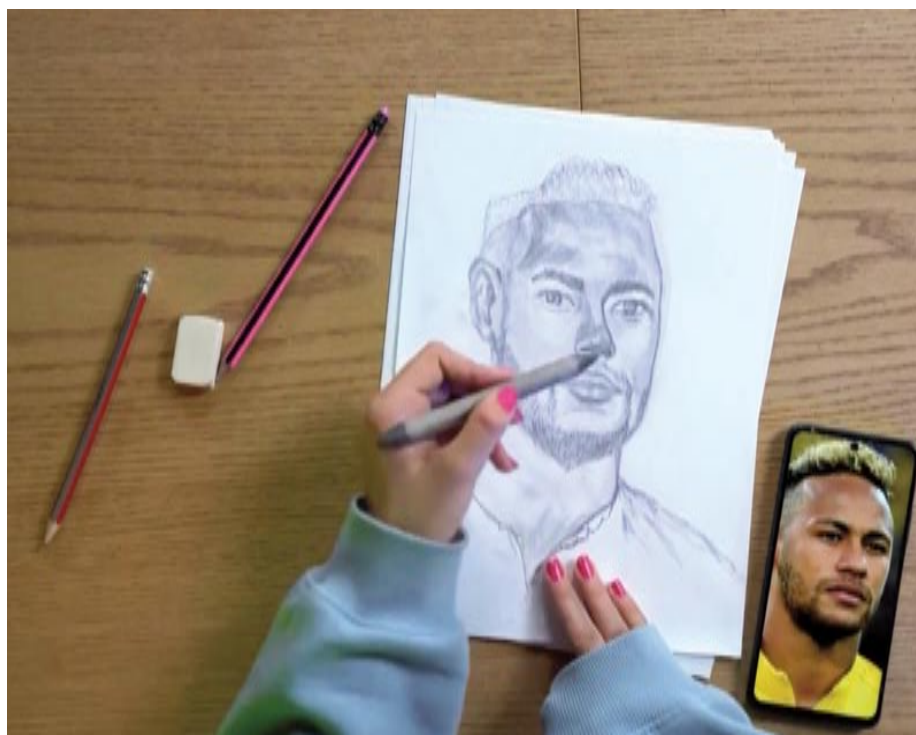
ERiac do konkursu zaprosił artystów prezentujących różne dziedziny sztuki. W sumie zaproponowano uczestnikom możliwość rywalizacji w trzech kategoriach: taniec, muzyka

i performance. W tej ostatniej kategorii znalazły się między innymi: akrobatyka, dyscypliny cyrkowe, magia, poezja, literatura, formy słowa mówionego i inne. Dla zwycięzców zostały przewidziane atrakcyjne nagrody pieniężne. Dodatkową szansę na nagrodę otrzymali ci kandydaci, którzy przesłali swoje zgłoszenia za pośrednictwem TikToka, mogli się oni wówczas ubiegać o nagrodę Publiczności TikTok. Był to ukłon skierowany przez organizatorów w stronę młodszej publiczności. ERIAC dał w ten sposób możliwość zaangażowania się młodzieży w promowanie romskich talentów i przekonania się, że romskich korzeni nie trzeba się wstydzić. Przeciwnie, stanowią one powód do dumy.

Specjalną odsłonę konkursu przygotowano dla uczestników z Serbii, Węgier i Kosowa, dla których ufundowano nagrody specjalne, przyznawane przez partnerów ERIACu: Opre Roma Serbia, Opre Roma Kosowo, 1 Hungary Initiative i Roma Sam z Węgier. W tym przypadku do tych nagród zostało zakwalifikowanych po 10 najczęściej oglądanych filmów, zamieszczonych na stronie ERIAC, z tych trzech krajów.

Zasady konkursu były proste. Wszyscy chętni do udziału w nim, mieli nadsyłać swoje zgłoszenia online w postaci krótkich (maksymalnie dwuminutowych) filmów video, które następnie miało oceniać jury konkursu. W konkursie mogli startować zarówno profesjonalści, jak i amatorzy, a zgłoszenia można było składać indywidualnie i grupowo. Uczestnicy musieli na wstępie zdecydować się w jakiej kategorii będą przedstawiać swoje wystąpienia, gdyż zgłoszenie mogło zostać nadesłane tylko do jednej z nich. Przesłane filmy, spełniające wymogi konkursu, były dostępne w Internecie, na stronie ERIAC w ciągu 48 godzin od ich przesłania, przez okres jednego miesiąca. Dla wszystkich chętnych do udziału

Wśród artystów romskich, którzy brali udział w konkursie, oprócz muzyków, śpiewaków czy tancerzy, znaleźli się również artyści pędzla, czy ołówka. Na zdjęciu portret znanego piłkarza Neymara, który wykonała ołówkiem i kredką Năstase Miriam Rahela. Fot. ERIAC





Zdobywca pierwszego miejsca w Proud Roma Talent – Lacika Duka z Węgier. Fot. ERIAC

tu w konkursie przygotowano specjalny formularz zgłoszeniowy, za pośrednictwem którego mogli zgłaszać swoje filmiki. Do finału zostało zakwalifikowanych 21 filmów (po 7 w każdej kategorii). Były to filmy, które cieszyły się największą oglądalnością. To właśnie spośród nich międzynarodowe jury wybrało zwycięzcę oraz zdobywców drugiego i trzeciego miejsca. Zwycięzców konkursu ogłoszono 9 grudnia 2022 r.

Odzew na konkurs był ogromny. Przesłano ponad 250 filmików, które zgłosili artyści aż z 18 krajów Europy. ERIAC na swojej stronie facebookowej opublikował w sumie 161 filmików, które spełniały wymogi konkursu. W samej tylko kategorii „Muzyka” znalazły się aż 104 filmy.

Przed pięćosobowym jury stanęło naprawdę trudne zadanie. Mieli oni bowiem ocenić nie tylko zgodność zakwalifikowanych do finału filmików z kryteriami konkursu, sprawdzić, które z nich miały największą liczbę wyświetleń na Facebooku, ale także ocenić nadesłane prace pod względem artystycznym, siły wyrazu, kreatywności twórców, ich oryginalności, techniki wykonania i wyjątkowości przekazu. Dlatego zadano o to, by w skład jury weszły osoby, które nie tylko pochodzą z różnych krajów, ale których doświadczenie, wszechstronność i artystyczne dokonania pozwolą na obiektywną i rzetelną ocenę romskich talentów. W rezultacie w składzie jury znaleźli się: Carol Silverman – antropolog i folklorystka, która od 40 lat zajmuje się muzyką i kulturą bałkańskich Romów, znawczyni muzyki bułgarskiej, a także wokalistka, nauczycielka muzyki i tańca bałkańskiego; Danijel Piller – światowej sławy akordeonista, występujący w austriacko-serbskiej grupie skrzypcowo-akordeonowej The Pillers; Rosa Cisneros – tancerka, artystka flamenco, konsultantka i filmowiec, szeroko angażująca się w projekty związane z edukacją grup etnicznych oraz blisko współpracująca z ERIAC w zakresie propagowania romskiego tańca; Simonida Selimovic – aktorka romska, występująca w telewizji i teatrze, założycielka romskiego i feministycznego stowarzyszenia teatralnego; Miguel Angel Vargas – hiszpański artysta, kurator, reżyser i producent, zajmujący się teatrem, flamenco i historią.

Aby zapewnić uczestnikom konkursu jak najbardziej obiektywną ocenę ich dokonań, ERIAC zaproponował bardzo przejrzyste kryteria oceny. W pierwszej kolejności każdy członek jury oceniał zakwalifikowane filmy indywidualnie. Następnie, jak oświadczyło samo jury „każdy z nas odbył spotkanie w celu omówienia wstępnych rankingów liczbowych. Byliśmy krytyczni, ostrożni i uczciwi, a przy podejmowaniu decyzji uwzględniliśmy krajowe rankingi jurorów, opinie i komentarze. Siła tego procesu tkwiła w indywidualnej wiedzy i doświadczeniu jurorów, dzięki którym zachowaliśmy najwyższą jakość artystyczną”.

Jako pierwszy o swoim sukcesie i zdobyciu Nagrody Specjalnej Serbii, przyznawanej w imieniu Opere Roma Serbia, dowiedział się Zoran z Serbii. Jego sukces ogłosili Timea Junghaus, dyrektor wykonawczy ERIAC i Bratislav Mitrovic z ERIAC Serbia, podkreślając, że głos Zorana jest wyjątkowo charakterystyczny, a jego umiejętności panowania nad emocjami i to w tak młodym wieku – szczególne.

Węgierska Nagroda Specjalna powędrowała do Reginy Karoliny Nemet. Wręczył ją Bela Radacz w imieniu 1 Hungary Initiative i Roma Sam. Węgierskie jury miało zresztą najtrudniejsze zadanie, gdyż to właśnie z Węgier wpłynęło najwięcej zgłoszeń, bo aż 76, ze wszystkich krajów biorących udział w konkursie. W swoim oświadczeniu jury podkreśliło, że zdobywczy tej nagrody „*ucieleśnia przeszłość, teraźniejszość i przyszłość, zdobyła wysokie noty za kreatywność, oryginalność i intencję swojego występu*”. Rzeczywiście, to co zwraca uwagę w występie węgierskiej laureatki, to wykorzystanie archiwaliów, twórcze odniesienia do przeszłości, szacunek dla korzeni i pokazanie że przeszłość osadza się w teraźniejszości, stanowi powód do dumy, a jednocześnie jest bramą do przyszłości.

Laureatami Nagrody Specjalnej Kosowa zostali Dua i Edis Galushi. Nagrodzono ich za porywającą interpretację wiersza „Kana shay rom te oves”, w której ojciec zwraca się do córki z lekcją szacunku dla każdego koloru skóry, ale także poszanowania dla własnego języka i tego, że jest się Romem. Autorem wiersza jest Kujtim Paçaku, nieżyjący już dziś poseł do Zgromadzenia Kosowa oraz romski poeta. Przyznanie tej nagrody ogłosił Avni Mustafa z Opere Roma Kosowo.

Zdobywcą Nagrody Publiczności TikToka został uczestnik z Węgier – Carlos. Jego taneczna, żywiołowa interpretacja zebrała aż 3592 polubienia. W tej części konkursu wzięli udział tylko ci uczestnicy, którzy przesłali swoje filmiki, oznaczając je odpowiednim hasztagiem #proudomatalent i przesłali link do filmu TikTok w formularzu zgłoszeniowym.

Po ogłoszeniu nagród specjalnych, przyszedł czas na prezentację trójki zwycięzców. Trzecie miejsce przypadło Vivien Menyhért z Węgier. Laureatka zaprezentowała się w tradycyjnym tańcu romskim. Na przesłanym do ERIAC filmie, wiruje w tańcu na tle czerwonych, bardzo strojnych sukien. Choć jej sukienka jest czarna i ma bardziej współczesny krój, to jednak czerwone aplikacje i buty nawiązują do sukienek w tle oraz temperamentu, jaki romskie kobiety prezentują w tańcu. To samo zresztą dzieje się w występie Vivien. Początkowo spokojny, ze stonowanymi ruchami rąk, stopniowo nabiera tempa i ekspresji. Jury mówiąc o przyznaniu artystce III miejsca podkreślali zwłaszcza jej swobodę w wykonaniu oraz jej doskonale umiejętności techniczne.



Do Proud Roma Talent zgłaszali się licznie czarodzieje głosu – śpiewacy, deklamatorzy, aktorzy. Na zdjęciu Węgierka, Violetta Kosztics podczas swojego występu w kategorii Performance. Fot. ERIAC

Drugie miejsce zdobyła, pochodząca z Macedonii Północnej, Natasha Osman. Jury nagrodiło jej pełną emocji oraz „świadomą i nieskazitelną ornamentykę”, z jaką wykonała utwór Gorana Bregovicia „Ederlezi”.

Pierwsze miejsce zdobył Lacika Duka z Węgier. Mimo młodego wieku okazał się on dojrzałym artystą, brawurowo wykonując utwór Franza Liszta „La Campanella”, który jest jednym z najtrudniejszych utworów jakie kiedykolwiek napisano na fortepian.

Jury ogłaszając zwycięzcę podkreśliło, że „Laci wykazuje artystyczną świadomość i niesamowitą, precyzyjną technikę, szczególnie niezwykłą jak na swój wiek”. I rzeczywiście, jego interpretacja i łatwość, z jaką wykonuje tak trudną kompozycję, naprawdę robi wrażenie.

Na konkurs nadesłano tyle interesujących zgłoszeń, że ERIAC postanowił dodatkowo nagrodzić tych, którzy wprawdzie nie znaleźli się na liście 21 mających najwięcej odsłon, ale zachwycili ERIAC swoim talentem. W uzasadnieniu takiej decyzji podkreślono ogromną ilość talentów, które wzięły udział w Proud Roma Talent oraz „mimo młodego wieku wykazali się niesamowitymi umiejętnościami i duchem, a ich niezwykła pasja i oddanie swemu rzemiosłu są naprawdę inspirujące”. Te dodatkowe nagrody otrzymali: Alexandra Bogdan z Rumunii (śpiew), Hunor Mossel z Rumunii (taniec) oraz Penelope Tordai z Węgier (cymbały).

Inicjatywa ERIAC spotkała się z szerokim odzewem. Dzięki temu, że miała ona charakter międzynarodowy, mogła dotrzeć do szerokiego grona odbiorców. Coraz więcej krajów zaczyna postrzegać dziedzictwo Romów, jako ważny element kulturowy swojego kraju. Nie inaczej dzieje się również w Polsce, gdzie działa szereg organizacji romskich, zajmujących się propagowaniem dziedzictwa, historii i kultury Romów. Ważną częścią działalności na rzecz romskiej społeczności stanowią programy rządowe (ale nie tylko, również te o charakterze lokalnym), podejmowane z myślą o Romach. Na szczególną uwagę zasługuje tu rządowy Program integracji społecznej i obywatelskiej Romów w Polsce na lata 2021-2030. Jest to już jego czwarta odsłona, bo jego początki sięgają roku 2001. Program ten służy szeroko rozumianym działaniom na rzecz społeczności romskiej, zwłaszcza w zakresie edukacji, kultury, włączania w lokalne społeczności, w inicjatywy dążące do upamiętniania ważnych wydarzeń z historii Romów, czy dbałości o ich dziedzictwo kulturowe.

Ważnym elementem działalności państwa polskiego na rzecz Romów – obywateli polskich są programy stypendialne, w tym jeden zbliżony charakterem do działań na rzecz promocji romskich

talentów podejmowanych przez ERIAC. Warto jednak podkreślić, że te działania, które podejmowane i nadal realizowane są w Polsce, należą do najwcześniejszych w Europie. Na ich wzór, wiele innych państw europejskich również takie działania wprowadza u siebie. Na uwagę zasługują programy stypendialne, realizowane przez organizacje romskie dzięki finansowaniu państwa polskiego. *Stypendium dla studentów romskich oraz Stypendium dla uczniów szkół ponadpodstawowych pochodzenia romskiego*, realizowane przez Związek Romów Polskich z siedzibą w Szczecinku, dzięki dotacji Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji, mają na celu wsparcie finansowe edukacji uczniów i studentów pochodzenia romskiego i umożliwienie im w ten sposób zdobycie upragnionego wykształcenia oraz odpowiedniej pozycji na rynku pracy. Trzeci program stypendialny, realizowany dzięki dotacji Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji przez Centrum Doradztwa i Informacji dla Romów w Polsce z siedzibą w Pabianicach, to *Ogólnopolski konkurs stypendialny dla uzdolnionych uczniów romskich*. Jego celem jest wspieranie uzdolnionych uczniów romskich w rozwoju ich talentów oraz motywowanie ich do dalszej pracy w rozwijaniu umiejętności. Program ten wspiera talenty taneczne, sztuki plastyczne, rozwój śpiewu i umiejętności gry na instrumentach, ale także wspomaga uczniów uzdolnionych w kierunku nauk humanistycznych i ścisłych. Ocena talentów romskich w ramach tego programu, w przeciwieństwie do konkursu, jaki zorganizował ERIAC, nie ma charakteru wirtualnego. Wprawdzie chętni do skorzystania z tego programu, zgłaszają swoje kandydatury w różnych formach, to finał konkursu stypendialnego odbywa się już jako kilkudniowe spotkania, podczas których mają miejsce warsztaty plastyczne, próby akustyczne i przesłuchania konkursowe z udziałem wszystkich finalistów. Finałem tych spotkań jest koncert, podczas którego ogłaszane są wyniki konkursu.

Inicjatywy takie, jak podejmowane przez ERIAC, czy organizacje romskie w Polsce są bardzo potrzebne. Zresztą warto, by romskie talenty z Polski włączały się w tego typu inicjatywy, aby dać się poznać również na arenie międzynarodowej. Niestety, tym razem, w tym konkursie nie wzięły udziału żaden talent z Polski.

Artykuł powstał dzięki uprzejmości Europejskiego Instytutu Sztuki i Kultury Romskiej z siedzibą w Berlinie. Również dzięki współpracy z ERIAC prezentujemy zdjęcia, zamieszczone w artykule.

Beata Paczkowska

Książki na zimowe dni z Romami w tle

W numerze 4/2022 *Romano Atmo* czytelnicy mogli przeczytać o utworach pisarzy polskich, na kartach których pojawiali się Romowie. Dziś, kiedy za oknami panuje ponura aura, dni są krótkie, również warto poświęcić chwilę czasu ciekawej lekturze. Tym razem to propozycje literatury światowej i tam tropić będziemy „cygańskie” ślady. Nie ma takiej możliwości, abyśmy dali radę tu przedstawić wszystkie pozycje literackie, które traktują o Romach. Ale może czytelnik, zachęcony poniższymi przykładami, sam zacznie szukać romskich śladów w literaturze? Zapraszam do lektury.

Kiedy pasjonat książek myśli „Cygan¹/Rom” jako pierwsze przychodzi mu do głowy nieśmiertelne dzieło Wiktora Hugo „**Katedra Najświętszej Marii Panny w Paryżu**”. Większość czytelników zapyta: „A to co za książka? Nie znamy takiej”. Otóż podpowiem, że dzieło literatury francuskiej większość kojarzy pod spopularyzowanym przez Wytwórnę Disney’a tytułem „Dzwonnik z Notre Dame”. Każdego, kto weźmie do ręki tę książkę ostrzegam: nie będzie to słodka historyjka, jaką przedstawił nam Disney. Co czytelnik znajdzie na kartach książki? Przede wszystkim wierny obraz Paryża z XV wieku. Czasami Hugo konfrontuje go z Paryżem XIX wieku, w którym przyszło mu żyć. To wielka powieść, w której nic nie jest czarno-białe. Wyraźnie widać, że autor na swoich bohaterów wybrał najniższe warstwy społeczne, choć nie pomija żadnej grupy łącznie z magnaterią i królem, i co więcej, jest po ich stronie. Historia, którą Hugo opowiada to dzieje szesnastoletniej Cyganki Esmeraldy i trójki mężczyzn, którzy darzą ją uczuciem. Dzieje tych uczuć są tragiczne, właściwie dla każdego: dla Klaudiusza Frollo, dla Quasimoda, dla Febusa i dla Esmeraldy. To co warto podkreślić, to fakt, że już w początkach dziewiętnastego wieku pisarz dostrzega krzywdę, jaka w społeczeństwie dzieje się najbardziej i odrzuconym. Dotyczy to nie tylko tych, którzy nie mają

pieniędzy, ale zwłaszcza tych, którzy są odmienni od innych – chodzi tu o Quasimoda i Esmeraldę. On jest odrzucany za swój przerażający wygląd, ona – bo jest Cyganką. Wiktor Hugo wyraźnie pokazuje, że oboje są tacy jak inni – zdolni do miłości, poświęcenia, mają poczucie krzywdy i rozumieją sprawiedliwość. Słowem, niczym nie różnią się od reszty społeczeństwa. Przeczytajcie, a zobaczycie, że uprzedzenia w każdym stuleciu miały i mają się dobrze.

Pozostajemy nadal przy klasyce. Przede mną leżą „**Wichrowe Wzgórza**” Emily Bronte. To brytyjska pisarka, obok Jane Austen, jedna z największych w literaturze brytyjskiej. Większość dzieł tworzyła wspólnie z rodzeństwem, zwłaszcza z siostrami Anne i Charlottą. Powieści całego rodzeństwa, z uwagi na ich mroczny charakter, określa się mianem powieści gotyckiej. I takie właśnie są „Wichrowe wzgórza”. Bohaterami powieści są: Katarzyna i Hindley, dzieci właścicieli dworu – państwa Earnshawów – i Heathcliff, przycięty, osierocone dziecko, pochodzenia romskiego. Początkowo wszystko układa się dobrze. Komplikacje zaczynają się, gdy umiera właściciel dworu, a między Katarzyną a Heathcliffem rodzi się uczucie. Hindley nienawidzi przybranego brata, którego często prześladuje i upokarza. Dodatkowo sytuację komplikuje fakt, że Katarzyna, mimo uczucia do Heathcliffa, wychodzi za innego. Heathcliff, zawiedziony w swoich nadziejach, odchodzi, a po trzech latach wraca odmieniony i zaczyna realizować plan zemsty. Ponury

nastrój, żądza odwetu, nienawiść, namiętność, zdrada i wrażenie grozy, które unosi się nad Wichrowymi Wzgórzami – to wszystko czyni powieść fascynującym obrazem mrocznych zakamarków ludzkiej duszy.

Zostajemy przy literaturze angielskiej i przy klasyce. Tym razem będzie to Daniel Defoe, którego czytelnicy mogą pamiętać jako autora sławnego „Robinsona Crusoe”. Czytelnikom, gdyż konsekwentnie tropimy ślady romskie w literaturze, proponuję coś odmiennego od jego flagowej powieści. To „**Dole i niedole sławnej Moll Flanders**”. To już powieść, którą można nazwać lotrzykowską, a główna bohaterka, choć wydaje się kompletnie zepsuta, podstępna, posługująca się kłamstwem na co dzień i od święta, to jednak budzi sympatię. To powieść pisana w pierwszej osobie, a bohaterka sama opowiada czytelnikowi o swoim, pełnym przygód, życiu. Swoje życie przeżyła ona częściowo jako kurtyzana, a w momencie, w którym ją poznajemy, wypowiada się jako osoba wprawdzie skruszona, ale raczej niezbyt żałująca tego, co stało się jej udziałem. Handel własnym ciałem, liczne związki z mężczyznami, pięciokrotne małżeństwo, kradzieże, wysiedlenie i szereg innych awantur to koleje życia Moll Flanders. Jednocześnie czytelnik może zauważyć, że na tę drogę popchnęło ją społeczeństwo i czasy, w których przyszło jej żyć. Defoe ukazuje trudną sytuację kobiet w XIX-wiecznej Anglii, dla których jedyną szansą na uznanie w społeczeństwie i na posiadanie majątku było małżeństwo.

„ To co warte podkreślenia, to fakt, że już w początkach dziewiętnastego wieku pisarz dostrzega krzywdę, jaka w społeczeństwie dzieje się najbiedniejszym i odrzuconym. Dotyczy to nie tylko tych, którzy nie mają pieniędzy, ale zwłaszcza tych, którzy są odmienni od innych – chodzi tu o Quasimoda i Esmeraldę. On jest odrzucany za swój przerażający wygląd, ona – bo jest Cyganką.

A główna bohaterka nie tak widziała swoje życie. Chciała pracować i zarobić na swoje utrzymanie, bez konieczności pójścia na służbę. Rzeczywistość szybko zweryfikowała te marzenia. I stąd była już tylko równia pochyła. Początek życia, o którym opowiada bohaterka, to jej wspomnienia, kiedy to wędrowała w taborze, razem, jak mówi: „z Cyganami, zwanymi Egipcjanami”. I nie żywi ona żadnych uprzedzeń w stosunku do tych opiekunów, jakkolwiek mówi bez ogródek o stereotypach, funkcjonujących w społeczeństwie.

Zanim opuścimy Wielką Brytanię, zajrzyjmy jeszcze do dzieł najwybitniejszej autorki kryminałów – Agaty Christie. Wśród licznych powieści na uwagę zasługuje „Noc i ciemność”. To kryminał, na kartach którego nie pojawia się tym razem sławny detektyw Herkules Poirot.

Na początku, jak na dzieło autorstwa Christie, zaczyna się trochę nietypowo. Główny bohater, Michael Rogers, marzy o dostatnim życiu przy boku pięknej, bogatej żony. Sam zresztą jest trochę lekkoduchem. Jego marzenia się spełniają, poznaje i poślubia Ellie, dziedziczkę fortuny. Początkowo wszystko w życiu młodego małżeństwa układa się dobrze. Zostają właścicielami posiadłości „Cygańskie gniazdo”. I tu zaczynają się schody. Zaczynają się dzieła dziwne i straszne wydarzenia, które są konsekwencją przepowiedni starej Romni, którą główny bohater zlekceważył. Jakże to wydarzenia? Czytelnik musi przekonać się sam.

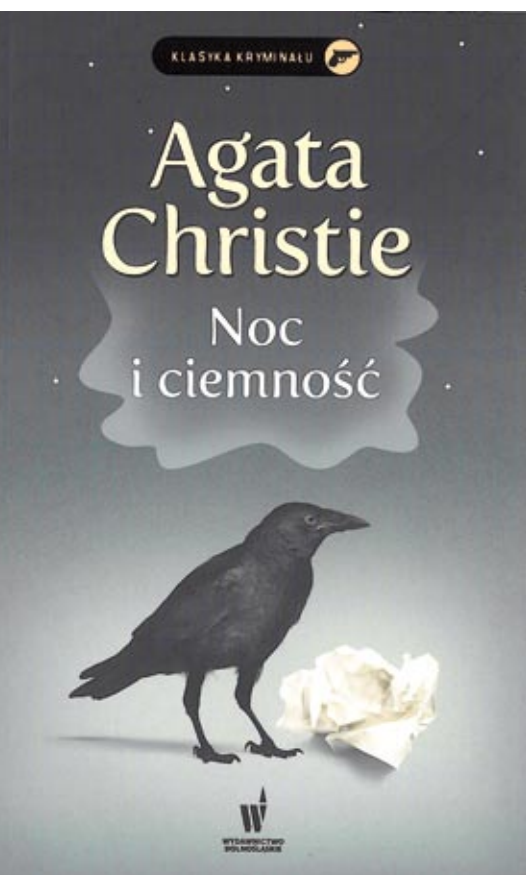
A teraz trzeba zostawić europejskich twórców i ruszyć za ocean. A dokładnie do Ameryki Południowej. Czytelnikom chcę bowiem przedstawić dwa arcydzieła literatury iberoamerykańskiej. Na pierwszy ogień pójdzie „Sto lat samotności” kolumbijskiego pisarza Gabriela Garcii Marqueza. Książka ta, jest uważana za drugą, po „Don Kichocie”, najważniejszą książką hiszpańskojęzyczną. Powieść jest historią sześciu pokoleń rodziny Buendiów, a rzecz dzieje się w fikcyjnej miejscowości. Wioska ta jest odizolowana od społeczeństwa, a założyli ją protoplaści rodu Buendiów, którzy przenieśli się tam, gdy w ich rodzinnej miejscowości małżeństwo zaczęło prześladować duch nieboszczyka. Uciekają oni także dlatego, że pobrali się wbrew sprzeciwowi swojego środowiska, z uwagi na bliskie pokrewieństwo. W wiosce często pojawiają się Cyganie, a Jose Arcadio bardzo chętnie uczestniczy w eksperymentach z wynalazkami, które do wioski przywożą Cyganie. Pojawiają się oni zresztą na kartach książki bardzo

często, odgrywając ważną rolę w walce z plagami i kłopotami, które trapią mieszkańców wioski. Świat rzeczywisty, wymieszany ze światem wymyślonym, do tego tajemnice, przepowiednie, samotność – wszystko to sprawia, że książka fascynuje czytelników na całym świecie.

„Czarownica z Portobello” to z kolei powieść brazylijskiego pisarza, Paulo Coelho. To historia życia kobiety, która urodziła się w romskiej rodzinie, ale została porzucona przez biologiczną matkę. Shirin Kalil, główna bohaterka, mieszka w różnych miejscach na świecie i próbuje odnaleźć siebie. Sprawy nie ułatwia fakt, że od dzieciństwa ma zdolność dostrzegania tego, co niewidzialne. Kontaktuje się z duchami, potrafi przewidzieć przyszłość, nawiedza ją zjawia tajemniczej kobiety. Bohaterka musi wiele przeżyć, aby zrozumieć, co jest jej przeznaczone. W jej życiu miesza się wszystko, religia, taniec, poszukiwanie romskich korzeni, wreszcie założenie własnej sekty. Niektórzy mają po tej książce mieszane uczucia, zwłaszcza jeśli czytali wcześniej „Alchemika” tego autora. Tu jednak każdy musi wyrobić sobie swoje własne zdanie.

Zostajemy na kontynencie amerykańskim, ale tym razem będzie to USA i mistrz horroru – Stephen King. Tropiąc ślady romskie w literaturze natrafiłam na książkę „Chudzy”. To powieść z 1984 r. i zarazem klasyczny horror. Główny bohater William Halleck jest adwokatem. Powodzi mu się dobrze, ma udaną rodzinę, odnosi sukcesy w pracy. Jedynym jego problemem jest nadwaga. Wszystko zmienia się, kiedy podczas jazdy samochodem potrąca i zabija Cygankę. Choć sąd go niewinnia, to ojciec potrąconej

„Noc i ciemność” – dowód na to, że warto słuchać rad starej, doświadczonej Cyganki. Powiedzenie „Cyganka prawdę ci powie” jest w tym wypadku wyjątkowo prawdziwe.



kobiety rzuca na niego klątwę. W jej wyniku Billy zaczyna chudnąć, a zły los dotyka także policjanta i sędziego zamieszane w sprawę śmierci Cyganki. Billy zaczyna szukać pomocy. Czy ją znajdzie? Odpowiedź na kartach książki.

Teraz powieść z odmiennego gatunku – Joanne Harris i jej „Czekolada”, tak uroczo sfilmowana, z Juliette Binoche i Johnnym Deppem w rolach głównych. To lekka, przyjemna powieść o tym, że warto w życiu być sobą i kochać ludzi, bez względu na to kim są. Główna bohaterka, Vianne, wraz z córką Anouk, sprowadza się do małego miasteczka na francuskiej prowincji, i zakłada sklep z czekoladą. W dniu otwarcia klientom proponuje tylko te słodczyce, które lubią oni najbardziej. Oczywiście budzi to przerażenie mieszkańców i podejrzenia, że kobieta jest czarownicą. Mimo, że Vianne spotyka się z niechęcią mieszkańców, to jednak szybko ich poznaje, zaczyna też przenikać ich pragnienia, kłopoty, potrzeby. W jej sklepiku przystań znajdują wszyscy, których społeczeństwo nie rozumie lub odrzuca. A Vianne dla każdego ma otwarte serce i drzwi sklepu. Są tam więc: staruszka – czarownica, złodziejka, samotnik, wreszcie Roux, który przybywa do miasteczka z grupą wędrownych Cyganów, mieszkających na barce. Ich pojawienie się wzbudza w miasteczku wrogość. Wreszcie nadchodzi wydarzenie, które organizuje Vianne – Festiwal Czekolady. Co dalej? Aby się dowiedzieć, przeczytajcie koniecznie.

Dla wielu czytelników ciekawym będzie poznać autora z Węgier – Józefa Holdosa. Otóż autor sam jest Romem. „**Królewskie węże**” to jego pierwsza powieść. Książka zawiera wiele wątków autobiograficznych. To piękny obraz z życia Romów węgierskich, przy tym pełny tęsknoty za dzieciństwem, za wcześniej utraconym ojcem. Do tego porównanie życia obecnego z tym minionym. A to wszystko uzupełniają barwne obrazy romskiego życia i przedstawienie już niestety minionego świata Romów, świata, który już nie wróci.

W kolejnej powieści Romowie pojawiają się wprawdzie epizodycznie, ale warto o niej wspomnieć, gdyż jest ona książką z gatunku fantasy. „**Strzała Kusziela**” to debiutancka powieść Jacqueline Carey, nagrodzona w 2002 r. jako najlepszy debiut powieściowy. Akcja powieści rozgrywa się w późnośrednio-wiecznej Francji. Główna bohaterka ma na imię Fedra i została naznaczona przez anioła Kusziela szkarłatną plamką w oku. Plamka ta ma być dowodem na to, że Fedra jest obdarzona wieloma talentami i umiejętnościami. Przeżywa ona roz-

liczne przygody, wśród których znaleźć można: sprzedanie w niewolę, ucieczkę, aferę szpiegowską, spiski, zdradę, plastycznie odmalowane pościgi, bitwę i walkę o uratowanie wszystkiego co dla Fedry jest ważne. W powieści pojawiają się także Romowie. Otóż bohaterka musi ukrywać się wśród nich i podczas jednej z podróży wędruje cygańskim szlakiem. Jeśli czytelnik zainteresuje się przygodami Fedry, to może czytać o nich dalej, gdyż książka ta jest pierwszą częścią tzw. „Trylogii Kusziela”.

”

Wiktor Hugo wyraźnie pokazuje, że oboje są tacy jak inni – zdolni do miłości, poświęcenia, mają poczucie krzywdy i rozumieją sprawiedliwość. Słowem, niczym nie różnią się od reszty społeczeństwa.

”

Pozostajemy przy gatunku fantasy. Tym razem będzie to również trylogia, napisana przez Philipa Pullmana, choć z uwagi na poszukiwanie romskich śladów w literaturze, będzie nas najbardziej interesować jej pierwsza część – „**Zorza północna**”. Także tu główną postacią jest kobieta – Lyra Belacqua. Podczas pobytu w Oxfordzie dowiaduje się ona o istnieniu tajemniczego pyłu, dziwnej cząstki elementarnej, którą przyciągają do siebie wszystkie inteligentne formy życia. Słabszy wpływ wywiera na dzieci, które są porywane, by to sprawdzać w pseudonaukowych doświadczeniach. Lyra wyrusza im na pomoc. W drodze, w niezliczonych przygodach, pomagają jej między innymi John Faa i Ojciec Coram – przywódca zgromadzenia cygańskiego.

Kończąc te poszukiwania śladów romskich w literaturze światowej pozostajemy nadal w świecie fantasy. Ostatnia propozycja dla czytelnika to „**Czas trzeciego wiatru**” Roberta Silverberga. Tutaj to Romowie są głównymi bohaterami. Rzecz dzieje się w momencie, kiedy dzie-



Wiktor
Hugo

Katedra
Marii Panny
w Baryżu

się tysięcy lat wcześniej słoneczny wiatr unicestwił cywilizację Romów. Nieliczni, którzy ocalili z katastrofy, musieli znaleźć sobie inne miejsce do życia. Podróżując przez przestrzeń kosmosu, znaleźli odpowiadającą im galaktykę i tam założyli swoją siedzibę. Stopniowo zbudowali na tej galaktyce potężne imperium. Niestety, wszystko zmienił wybuch wojny domowej i przejęcie władzy przez tyrana. Czy znajdzie się ktoś, kto uratuje romską społeczność? Czy dadzą radę wrócić na swoją ojczystą planetę? Odpowiedź czytelnik znajdzie na kartach książki.

I to już koniec naszych propozycji. One na pewno nie wyczerpują tematu. Utworów literackich, traktujących o Romach, jest dużo więcej. To tylko ułamek tego, co światowa literatura jest w stanie w tym temacie zaproponować. Podkreślić trzeba, że to tylko literatura piękna. Czytelnik nie znajdzie tu literatury faktu, rzeczy popularnonaukowych czy naukowych. Przedstawione dzieła mają bawić, być rozrywką w długie zimowe wieczory.

Beata Paczkowska

¹ W tym artykule będę posługiwać się chwilami określeniami „Cygan/Cyganka, cygański”, gdyż taka terminologia występuje w omawianych dziełach literackich. Określenia te pojawiają się wyłącznie tam, gdzie jest to niezbędne.

Ważny głos w przestrzeni publicznej

debata w IPNtv

III RZESZA NIEMIECKA WOBEC ROMÓW I SINTI – OD RASIZMU DO LUDOBÓJSTWA

Historia romskiego narodu coraz częściej przebija się do publicznej świadomości. W przestrzeni publicznej, a także w programach szkolnych, zaczynają pojawiać się, co prawda szczątkowe, ale jednak, informacje dotyczące zagłady Romów w okresie II wojny światowej. Szczególną rolę, z racji wykonywanych zadań, w popularyzacji wiedzy, a także prowadzonych w tym zakresie badań naukowych, pełni Instytut Pamięci Narodowej.

Związek Romów Polskich, kilkakrotnie współpracował z Instytutem zwłaszcza w zakresie badania zbrodni popełnionych przez Niemców w okresie II wojny światowej na narodzie romskim. W ostatnich latach współpraca ta dotyczyła prac ekshumacyjnych, jakie miały miejsce na terenie dawnego karnego obozu pracy Treblinka 1 oraz w przypadku odkrytego, podczas prac ziemnych na rynku w Tarnogrodzie, masowego grobu, w którym odnaleziono szczątki 22 Romów.

Wiele ciekawych inicjatyw IPN, nie tylko tych związanych z poszukiwaniem miejsc i ofiar zbrodni, zasługuje na uwagę. O niektórych mieliśmy okazję pisać również na naszych łamach, jak choćby w przypadku mobilnej wystawy IPN, prezentującej ludobójstwo Romów w okresie II wojny światowej oraz materiałów edukacyjnych, towarzyszących wystawie, z możliwością wykorzystania ich podczas lekcji historii, i nie tylko.

Dziś chcielibyśmy zwrócić uwagę czytelników *Romano Atmo* na kanał IPNtv w serwisie YouTube. Na tym kanale, widz zainteresowany historią najnowszą na pewno znajdzie coś dla siebie. Wiele ciekawych tematów, podcastów, paneli dyskusyjnych, koncertów, debat, filmów, programów popularnonaukowych, audiobooków, projektów edukacyjnych, konkursów, spotów, reportaży... Każdy z tych programów to możliwość poszerzenia wiedzy na temat właściwie ostatnich kilkudziesięciu lat historii Polski, poczynając od II wojny światowej; to spotkania z niebagatelnyymi ludźmi, licznym gronem specjalistów z prezentowanej dziedziny, z których każdy ma do przekazania coś wyjątkowego.

Dziewięć miesięcy temu zainteresowani tematyką romską mieli możliwość zapoznania się z dyskusją o Romach

w okresie PRL. Dokładny jej temat brzmiał: „Cyganie/Romowie 1945-1989. Nie takie zwykłe życie w PRL – dyskusja”.

12 stycznia 2023 r. w IPNtv odbyła się premiera kolejnej dyskusji poświęconej Romom. Została wyprodukowana przez Oddział IPN w Szczecinie i udostępniona widzom w ramach cyklu „Przystanek Historia”. W dyskusji wzięli udział dr Piotr Krzyżanowski z Akademii im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wielkopolskim, badacz i autor licznych publikacji na temat zagłady Romów i Sinti, oraz Magdalena Zapolska-Downar z Oddziałowego Biura Edukacji Narodowej IPN w Łodzi (to właśnie ona była szefową zespołu opracowującego materiały edukacyjne, o których mogliśmy napisać *Czytelnikom* w nr 5 *Romano Atmo* w 2022 r.), a rozmowę prowadził Jarosław Palicki z gorzowskiej Delegatury IPN. Dyskusję zatytułowano: „III Rzesza Niemiecka wobec Romów i Sinti – od rasizmu do ludobójstwa”.

Wprowadzeniem do rozmowy o zbrodniach niemieckich względem Romów i Sinti podczas II wojny światowej była, przytoczona przez J. Palickiego, pieśń anonimowego autora romskiego pochodzenia, zatytułowana „Wielki Obóz w Oświęcimiu”. Jak zauważył prowadzący, słowa tej pieśni są doskonałym wstępem do

Wystawa poświęcona Zagładzie Romów w Muzeum Auschwitz. Romowie i Sinti w jednym z baraków w KL Bergen-Belsen. Zdjęcie to oddaje warunki w jakich przebywali Romowie w niemieckich obozach koncentracyjnych. Fot. Anna Szymańska





Blok 13 w Muzeum Auschwitz to symboliczne miejsce, w którym dziś mieści się wystawa obrazująca tragedię Romów i Sinti podczas II wojny światowej, o której mowa była w organizowanej przez IPN debacie. Fot. Anna Szymańska

trudnej tematyki, którą w tym programie omawiać będą zaproszeni goście. Na stoliku, przy którym siedzą uczestnicy dyskusji (z wyjątkiem pani Zapolskiej-Downar, która łączyła się z rozmówcami internetowo), jako memento i świadectwo tamtych czasów, prezentowana jest książka człowieka, który widział, przeżył i tą książką dał świadectwo – „Ptak umarłych” Edwarda Dębickiego.

Rozpoczynając rozmowę prowadzący wskazał na konieczność wyjaśnienia pojęć, użytych we wcześniejszej zapowiedzi programu, a dotyczących romskiego określenia Zagłady. Chodzi oczywiście o „Porajmos”, „Samudaripen” i „Kali Traš”. Dr Krzyżanowski wyjaśnia subtelne różnice między tymi pojęciami, tłumaczy jak należy je rozumieć oraz dlaczego przynajmniej jedno z tych określeń wywołuje kontrowersje.

Ważną częścią dyskusji jest problematyka rasistowskiego podejścia III Rzeszy Niemieckiej do „kwestii romskiej”. Celowo używam tu parafrazy określenia „kwestii żydowskiej”, gdyż dla hitlerowskich Niemiec Romowie stanowili podobny problem, jak Żydzi. Mimo tego dr Krzyżanowski sięga do czasów znacznie dalszych. Odpowiadając na sugestie moderatora dyskusji, który sugeruje okres wilhelmiński w Niemczech, jako ten od którego należałoby omawiać, złożoną przeciwieństwo, problematykę prześladowań narodu romskiego w Niemczech, potwierdza, podkreślając, że „historia narodu romskiego, to po prostu historia prześladowań”, że należałoby ją analizować właśnie pod tym kątem poczynając już od wieku XV. Uczestnik dyskusji zauważa także jeden znaczący fakt. Otóż, według niego, najwięcej prześladowań Romowie doznali, na terenach, gdzie posługiwano się właśnie językiem niemieckim, a XV–XVI wiek to okres, w którym: „Romowie zostają wyjęci spod prawa”. Jest to również okres, kiedy Romowie opuszczają te tereny i przenoszą się na ziemie polskie, gdyż tu nie czekał na nich, jak na terenach, na których dotychczas mieszkali, stryżek. Przedstawiciel gorzowskiej uczelni wyjaśnia również powody, dla których poszczególne społeczeństwa tak niechętnie odnosiły się do Romów, akcentując zwłaszcza wędrowni, niezrozumiały dla społeczeństw osiadłych, tryb życia, oraz zarzucane im szpiegostwo, co swoje apogeum znajduje właśnie w okresie Republiki Weimarskiej i III Rzeszy Niemieckiej. Przekonanie o ich szpiegowskiej działalności nasila nadzór i kontrolę skierowaną w stronę tej grupy etnicznej. To Bawaria i Monachium wskazywane są jako te miejsca, w których swój początek miały działania policyjne, zmierzające do objęcia

Romów ścisłą kontrolą policyjną. To, co jest szokujące, to słowa moderatora dyskusji, który w tym właśnie miejscu zwrócił uwagę na fakt, że urząd kontrolujący Romów w Bawarii, zakończył swoją działalność dopiero w 1970 r.!

W dalszej kolejności rozmowa, dwóch obecnych w studiu panów, zmierzała już bezpośrednio w kierunku wyjaśnienia rozbudowanych mechanizmów Zagłady. Jak bowiem podkreślał moderator dyskusji, Pan Palicki, okres weimarski to czas, kiedy cały ten mechanizm Zagłady został perfekcyjnie przygotowany. Moment kluczowy został przez gorzowskiego naukowca określony na dzień 15 września 1935 r., kiedy to zostały uchwalone Ustawy Norymberskie: czyli ustawa o czystości krwi niemieckiej i ustawa o obywatelstwie Rzeszy. Jest to moment, w którym Romowie zostają uznani za „obcych, we własnym państwie i (...) jako ci, którzy mają złą krew”.

Lata 1937-1938 to te, które dr Krzyżanowski określa jako szczególnie istotne dla Romów i późniejszej ich Zagłady. Wówczas bowiem rozpoczął działalność zbrodniczy Instytut Higieny Rasowej, na której czele stanął Robert Ritter. W pseudobadaniach nad pochodzeniem rasowym Romów wspierała go Eva Justin. To właśnie ona rozpoczęła szerokie „badania nad rasą romską”, polegające na badaniu krwi i pomiarach twarzy. Drugą instytucją skierowaną przeciwko Romom, było, powołane 8 grudnia 1938 r., jako część niemieckiej policji kryminalnej, Centrum do spraw zwalczania cygaństwa. Te niemieckie działania wyraźnie wskazują na kierunek postępowania, jaki został wyznaczony w stosunku do Romów i Sinti. Otóż zostali oni potraktowani jako społeczność nieprzystosowana do życia w państwie. Pan Palicki zwraca uwagę widzów na termin „asociale”, oznaczający według dra Krzyżanowskiego osoby nie szanujące własności prywatnej, ale także wręcz nie potrafiące myśleć racjonalnie, tak jak reszta społeczeństwa. W rozumieniu urzędników III Rzeszy była to więc społeczność, która: „nie nadaje się do życia w społeczeństwie niemieckim (...) budowanym w III Rzeszy”. W pierwszym etapie działania władz niemieckich skierowane były przede wszystkim przeciwko Romom wędrującym. Jak powiedział uczestnik dyskusji chodziło o: „oczyszczenie niemieckich dróg z wędrujących Romów”.

Po omówieniu tej części historii Romów w III Rzeszy, pan Palicki zapowiedział przejście do, jak podkreślił, najważniejszej części tej dyskusji. Wybuch II wojny światowej, co zgodnie podkreślają obaj rozmówcy, zmienia sytuację tak Żydów, jak i Romów. Wiąże się to z powstaniem Generalnego Gubernatorstwa na okupowanych ziemiach polskich i niemiecką polityką gettoizacji.

Jest to też ten moment, kiedy do dyskusji włączył się gość z Łodzi, czyli Pani Magdalena Zapolska-Downar. J. Palicki, zapraszając ją do dyskusji, słusznie zwraca uwagę, że zagłada Romów i Sinti nie jest tylko niemiecką ideą, ale zwraca też uwagę na Wołyń właśnie w tym kontekście. Nowa uczestniczka dyskusji skupiła się między innymi na skrótowym przedstawieniu losów ludności pochodzenia romskiego na terenach okupowanych przez Niemcy oraz na terytoriach państw pozostających, przynajmniej przez jakiś czas, w sojuszu z Niemcami. Swoją analizę pani Zapolska-Downar rozpoczęła od Rumunii, wskazując ten kraj i jego działania jako szczególne, jeśli chodzi o Romów. Otóż Rumunia, po otrzymaniu części ziem zabranych Ukrainie, dokonuje tam deportacji zarówno ludności żydowskiej z terenów Besarabii, jak i romskiej, z terenów określanych mianem Wielkiej Rumunii. Wsydlano przede wszystkim Romów wędrownych, ale też i takich, którzy nie potrafili się wykazać stałym zatrudnieniem oraz takich, którzy mieli w przeszłości jakikolwiek konflikt z prawem. Przedstawicielka IPN podkreślała okrutny los tej ludności, zwłaszcza brak podstawowego zaplecza sanitarnego, problemy z aprobowaniem, egzekucje przed i w trakcie transportu, złe traktowanie i ścisłą kontrolę w miejscu docelowym. Los ten dotyczył zarówno Żydów jak i Romów. Uczestniczka dyskusji kolejno prowadzi słu-



Romowie zwiedzający baraki w Auschwitz II-Birkenau, przybyli na obchody Dnia Pamięci o Zagładzie Romów i Sinti, aby oddać hołd wszystkim Romom pomordowanym w niemieckich nazistowskich obozach koncentracyjnych. Fot. Anna Szymańska

chaczy przez całe Bałkany, przypominając udział w eksterminacji ludności pochodzenia romskiego na Węgrzech i w Chorwacji. Omawiając sytuację Romów w tym ostatnim kraju, przypomina zwłaszcza Niezależne Państwo Chorwackie (marionetkowe państwo faszystowskie utworzone przez Ustaszę w 1941 roku, po zajęciu Jugosławii przez państwa Osi), gdzie funkcjonował obóz dla Romów w Jasenovac. Uwagę przykuwa też informacja o prawie rasowym, równie restrykcyjnym, a może nawet bardziej, niż w Niemczech, które obejmowało zarówno Romów, jak i Żydów, a nawet Serbów, którym odmówiono statusu aryjczyka. Zaskakuje tu natomiast to, że Romom muzułmańskim z Bośni umożliwiono starania o uzyskanie statusu tzw. „honorowego aryjczyka”. Choć nie da się dziś ustalić rzeczywistej liczby chorwackich Romów, którzy stracili życie w czasie Zagłady, to jednak ostrożne szacunki mówią nawet o 25 tysiącach ofiar, zamordowanych w okrutny sposób. Pani Zapolska-Downar podkreśla w swojej zapowiedzi, że metody uśmiercania Romów przez Ustaszę, przewyższyły swoim okrucieństwem to, co działo się w niemieckich nazistowskich obozach koncentracyjnych.

Złego losu nie uniknęli także Romowie, którzy znajdowali się na terenie tzw. Protektoratu Czech i Moraw, gdzie część Romów zginęła w obozach znajdujących się na miejscu, a część deportowano do Auschwitz.

Po tych wyjaśnieniach Pani Zapolska-Downar skierowała uwagę słuchaczy i pozostałych uczestników dyskusji, na wspomniany wcześniej Wołyń, podkreślając równocześnie, że jest to bardzo słabo zbadana problematyka. Przedstawicielka IPN zwróciła uwagę, że w przypadku ukraińskich nacjonalistów trudno mówić o podejściu rasowym, w takim rozumieniu, jak pomawiali to Niemcy, czy też kraje ich wspierające, o których była mowa wcześniej. Romów, tych osiadłych, wyznania prawosławnego i posługujących się językiem ukraińskim, UPA zaliczała do Ukraińców. Inne podejście było natomiast do Romów wędrownych, których uważano za Polaków, zwłaszcza jeśli byli katolikami i posługiwali się językiem polskim. Spotykał więc ich podobny los, jak i Polaków zamieszkujących Wołyń, w czasie określanym mianem „rzezi wołyńskiej”. O ile, to co się działo w krajach oku-

powanych, lub współpracujących z Niemcami w okresie II wojny światowej, jest dobrze już zbadane i udokumentowane, to informacje o losie Romów z dawnych Kresów Rzeczypospolitej, pochodzą właściwie tylko od nich samych. Brak jest dokumentacji mającej źródło bezpośrednio związane z UPA, pojawiają się one głównie jako poboczne wątki we wspomnieniach, czy pamiętnikach. Takim pamiętnikiem jest właśnie, wspomniany na początku „Ptak umarłych”, w których autor – Edward Dębicki, opisuje jak szukano ratunku, żyjąc pomiędzy zagrożeniem śmiercią z rąk Niemców a śmiercią z rąk Ukraińców.

Powyższe wyjaśnienia posłużyły uczestnikom dyskusji jako wprowadzenie, ułatwiające zrozumienie, jaki los spotykał Romów podczas II wojny światowej, w całej właściwie Europie, do przedstawienia ich sytuacji już bezpośrednio na ziemiach polskich, w analogicznym okresie. Jako przykład i właściwie pierwszy obóz, w którym Niemcy zamykali Romów, rozmówcy zgodnie wskazali na obóz cygański w getcie łódzkim, dokąd deportowano Romów z Czech i Moraw oraz z Austrii. Godne podkreślenia jest to, że trafili tam ludzie „nieprzydatni do pracy” – kobiety, dzieci, chorzy, niepełnosprawni i starcy. W ten sposób znaleźli się oni właśnie w tym obozie cygańskim w Łodzi, a ponad połowę wszystkich tam umieszczonych stanowiły dzieci. Stłoczono ich w listopadzie 1941 r. w wydzielonej części getta, w 15 budynkach, całkowicie nieprzystosowanych do przyjęcia takiej liczby osób. W getcie w Łodzi ludność romska była całkowicie odizolowana od innych, mieszkających tam więźniów, a ich warunki bytowe były straszne, w skutek czego właściwie w pierwszych tygodniach pobytu umarło ponad 700 osób z 5 tysięcy przywiezionych. Po śmierci komendanta obozu, który umarł zarażony tyfusem, podjęto decyzję o wywiezieniu Romów z getta łódzkiego do obozu koncentracyjnego w Chełmnie nad Nerem.

Ostatni rozdział tej romskiej tragedii to obóz w Auschwitz, kiedy to 2 sierpnia 1944 r. *Zigeunerfamilienlager* (rodzinny obóz dla Cyganów) został przez Niemców zlikwidowany. Jego fizyczna likwidacja nie wyczerpuje obrazu niemieckich zbrodni, bowiem uwięzieni w nim Romowie podlegali eksperymentom pseudomedycznym. Obok Mengelego, za tę zbrodnię odpowiada jego

współpracownica Karin Magnussen, która eksperymentowała na oczach dzieci romskich, a po wojnie nadal te „eksponaty” przechowywała w swoim mieszkaniu. W tych działaniach przejawia się właśnie szaleństwo polityki rasowej Niemiec hitlerowskich.

Ostatnim elementem dyskusji jest wspomnienie ludzi, którzy w bezmiarze niemieckich zbrodni potrafili zachować człowieczeństwo. Rozmówcy zgodnie, na pierwszym miejscu, wymieniają nazwisko Alfredy Markowskiej, którą określają mianem romskiej Sendlerowej. Obaj, biorący udział w rozmowie, panowie z dumą podkreślają, że pochodzą wspólnie z tego samego miasta, co ta Bohaterka. Jej historia trafia powoli do większej części społeczeństwa. Warto przypomnieć, że przypadek pozwolił jej się uratować, nie spotkał jej ten sam los, co innych członków jej taboru, z którego Niemcy wymordowali aż 70 osób, a ona sama podjęła pracę na kolei, w Rozwadowie, skąd z pociągów wyciągała dzieci romskie i żydowskie, aby je ratować. Dzięki Alfredzie Markowskiej otrzymywały one szansę na przeżycie. Innym Świadkiem Historii, bo takim tytułem został obdarowany przez IPN, jest również gorzowianin – Edward Dębicki. Dzięki ich relacji, można dziś mozolnie rekonstruować dzieje Zagłady Romów w czasie II wojny światowej.

W omawianej dyskusji uwagę zwraca fakt, powinno być to zwłaszcza istotne dla społeczeństwa większościowego, zainteresowanego historią II wojny światowej, że machina Zagłady, ruszyła znacznie wcześniej, niż wiemy to z nauki historii w szkole. Dla Żydów taką cezurą jest Noc Kryształowa z 9 na 10 listopada 1938 r. Dla Romów są nią Igrzyska Olimpijskie w Berlinie, kiedy to w 1936 r. powstaje pierwszy obóz odosobnienia Berlin Marzahn, w którym izolowano Romów z okolic Berlina, aby na czas igrzysk „oczyścić” z nich miasto. Początkowo mogli zresztą ten obóz opuszczać, jednak szybko stał się on obozem zamkniętym, izolującym Romów od reszty społeczeństwa. Takie same obozy powstają też w Kolonii, Stuttgartcie, Frankfurtcie nad Menem, czy w Monachium. Więc nie tylko rok 1940 i powstanie obozu w Auschwitz, ale już znacznie wcześniej Romowie są zamykani w obozach. Polityka rasistowska Niemiec miała więc znacznie „dłuższe palce” niż to się powszechnie uważa, nawet biorąc pod uwagę niemieckie postępowanie względem ludności pochodzenia żydowskiego. Dyskusja, zorganizowana przez IPN, uświadamia, jak wiele możliwości było rozważanych w nazistowskich Niemczech, jeśli chodzi o definitywne pozbycie się Romów: od ich ewentualnego przesiedlenia, poprzez odizolowanie i zamknięcie w obozach, aż wreszcie do całkowitego wyniszczenia. Bardzo smutnym jest fakt, co zresztą dr Krzyżanowski podkreśla w swojej wypowiedzi w programie, że to tereny okupowanej Polski stały się „skrwawioną ziemią”, wykorzystaną przez Niemców jako arena ludobójstwa; że to tu właśnie zwożono z całej Europy transporty Romów i Sinti, by ich eksterminować.

W prezentowanym przez IPN programie zwraca także uwagę fakt, jak okrutnie traktuje Romów w owym czasie właściwie większość Europy. Pani Zapolska-Downar, opisując poszczególne kraje, zwłaszcza z południa Europy, ukazuje potworny bezmiar zbrodni popełnianych na narodzie romskim, wtedy to widz uświadamia sobie, że działania niemieckie nie stanowią tak naprawdę wyjątku, lecz są normą. Zaskakuje też uwaga, że koncepcje postępowania z Romami w Niemczech, postulaty zgłaszane względem nich, takie jak wykluczenie romskich dzieci z edukacji, czy odebranie praw wyborczych, swój początek znajdują



Wystawa poświęcona Zagładzie Romów w Muzeum Auschwitz. W obozach koncentracyjnych ginęły całe rodziny Romów i Sinti. Tylko nielicznym udało się przeżyć.
Fot. Anna Szymańska

w Austrii, w regionie Burgenland i wkrótce stają się obowiązujące w NSDAP i w całej Rzeszy Niemieckiej.

Zaskakuje też sprawa ściągania z frontu walczących żołnierzy niemieckich, którzy mieli pochodzenie romskie i wysłania ich do Auschwitz, skąd nie wychodzili już żywi, pod pozorem spotkania z rodzinami.

Obraz zbrodni, jaki maluje dla widzów Pani Zapolska-Downar, przedstawiając tylko los uwięzionych w gettcie łódzkim i wysłanych potem do obozu w Chełmnie nad Nerem, Romów – poraża. Skala okrucieństwa jest niewyobrażalna. I mimo to, nie bójmy się tego słowa, pojawiają się Bohaterowie, którzy stawiają czoło tej ogromnej machinie zbrodni.

To, nieco ponadgodzinne, spotkanie w szczecińskim oddziale IPN, pozostawia na widzu niezatarte wrażenie: porażającego cierpienia, ogromu niemieckich zbrodni, skali, która obejmowała swoim zasięgiem właściwie całą Europę. Widz staje także wobec samotności Romów, którzy, poza nielicznymi wyjątkami, musieli sami stawić czoło Zagładzie. Bo zdecydowanie więcej wsparcia wśród okupowanej ludności Europy otrzymywali Żydzi.

Zasmuca również fakt tak długiego pomijania zbrodni na narodzie romskim w przestrzeni publicznej. Niemcy, w osobie kanclerza Helmuta Schmidta, dopiero w 1982 r. uznały swoją odpowiedzialność za zbrodnie popełnione na Romach i przyznały, że miały one podłoże rasowe, a nie wynikały z tzw. nieprzystosowania społecznego. W okresie II wojny światowej skumulowały się wielowiekowe uprzedzenia, jakie społeczeństwa osiadłe żywiły względem Romów. Jak wskazuje, podsumowując dyskusję Pani Zapolska-Downar, naziści niemieccy umiejętnie wykorzystali ten klimat, jaki wytworzył się wokół Romów przez wieki.

Zachęcam każdego, by poświęcił tę godzinę na obejrzenie tego spotkania. Wielu czytelnikom Romano Atmo te sprawy są znane, wielu zapewne dowie się czegoś nowego, dla niektórych to, co usłyszą, stanie się wskazówką do dalszych poszukiwań wiedzy o czasie Zagłady. Chciałabym, żeby ta audycja dotarła też do tej części społeczeństwa, która o Zagładzie Romów nie ma wiedzy, lub jest ona niewielką. Nie mamy monopolu na cierpienie. Wśród nas są i tacy, którzy doświadczyli go znacznie głębiej a pamięć o nim przechowywali tylko między sobą. Takie programy są niezwykle potrzebne i uświadamiają, że historia Romów jest nierozdzielnie częścią historii Polski i Europy.

Beata Paczkowska

Romowie jako jedna z mniejszości narodowych w odrodzonej Rzeczypospolitej

11 listopada 1918 r. mieszkańcy terenów dawnej I Rzeczypospolitej obudzili się w zupełnie nowej rzeczywistości: po latach niewoli (z krótką przerwą w okresie funkcjonowania Księstwa Warszawskiego) Polska znów wróciła na mapę świata. Po latach funkcjonowania w ramach państw zaborczych, przestrzegania obcych praw, mówienia w obcych językach, konieczności akceptowania obcych zwyczajów i zasad postępowania, przed Polakami stało nie lada wyzwanie. Oto trzeba było ponownie stać się jednym narodem, złączyć w całość trzy rozdarte wcześniej części i wymyśleć własne państwo na nowo.

Beata Paczkowska

Ogrom wyzwań, przed którymi stanęli ówczesni decydenci, ale i zwykli obywatele, trudno dziś sobie wyobrazić. Były one tym trudniejsze, że odrodzona Rzeczypospolita wcale nie stanowiła monolitu, jeśli chodzi o zamieszkującą ją ludność. Była ona bowiem prawdziwym tygłem narodów, wyznań religijnych i obyczajów.

Aby zrozumieć trudności, przed jakimi stało Odrodzone Państwo Polskie wystarczy przyjrzeć się, jakie narody i społeczeństwa zamieszkiwały ówczesną Rzeczypospolitą. Był to prawdziwy konglomerat narodowościowy, wyznaniowy i zwyczajowy. Otóż największą grupę obywateli polskich stanowili oczywiście Polacy. Było ich około 68%. Ukraińców było ponad 15%, Żydów – 8,5% (w ten sposób, Polska stała się drugim, po Stanach Zjednoczonych miejscem zamieszkania Żydów na świecie). Ponadto w Polsce zamieszkiwali Białorusini, oraz tzw. „tutejsi”, do których zaliczało się osoby bez wykształconej świadomości narodowej – ponad 3%, Niemcy – ponad 2%. Paletę narodów Rzeczypospolitej uzupełniali Rosjanie, Litwini, Czesi, niewielka grupa Słowaków i ludności karaimskiej. W Polsce dwudziestolecia międzywojennego można było spotkać takie grupy etniczne jak Bojkowie, Łemkowie czy Huculi, którzy językowo najbardziej byli zbliżeni do Ukraińców, spolonizowani Ormianie i Tatarzy. Byli wreszcie i Romowie¹. Tych ostatnich zamieszkiwało w ziemie Rzeczypospolitej około 30 tysięcy. Niektóre źródła mówią nawet o 50 tysiącach, co może się wydawać liczbą zdecydowanie przesadzoną. Część z nich wybrała wędrowny tryb życia, ale niektórzy, zwłaszcza w Małopolsce, prowadzili tryb życia osiadły.

Problemy narodowościowe były istotnym elementem życia politycznego II RP. Niestety, nie udało się wcielić w życie koncepcji Józefa Piłsudskiego, który dążył do stworzenia federacji narodów polskiego, ukraińskiego i białoruskiego, jako przeciwwagi dla ZSRR.

Po I wojnie światowej sprawy mniejszości narodowych, które zamieszkiwały w poszczególnych państwach, regulował

tzw. Mały Traktat Wersalski, podpisany 28 czerwca 1919 r. Zgodnie z nim mniejszości narodowe uzyskały prawo do wnoszenia swoich spraw bezpośrednio do Ligi Narodów, z pominięciem sądownictwa polskiego². System, który tworzył się po I wojnie światowej zakładał powstanie państw narodowych, w oparciu o dane etnograficzne, ale z uwzględnieniem szacunku dla poczucia przynależności narodowej miejscowej ludności. Założenia te powodowały, że poszczególne państwa Europy musiały przyjąć stosowne regulacje, które gwarantowałyby mniejszościom zamieszkałym na ich terytoriach właściwą ochronę. Trzeba przyznać, że do tych kwestii różnie odnosiły się poszczególne kraje, nieraz przyjmując ustawodawstwo odmienne względem mniejszości, niż te zalecane.

Polska zastosowała się do tych zaleceń już przy uchwaleniu Konstytucji Marcowej z 1921 r., w której gwarantowała wszystkim obywatelom, bez względu na pochodzenie, wyznanie, narodowość, język i rasę, ochronę życia, wolności oraz mienia³. Ponadto, mniejszości narodowe otrzymały prawo do prowadzenia własnych szkół, organizacji dobroczynnych, podejmowania działań o charakterze społecznym oraz reprezentacji politycznej, w tym również w Sejmie. Nieco inaczej kwestie mniejszości narodowych regulowała z kolei Konstytucja Kwietniowa z 1935 r. Istotną zmianą było wprowadzenie zapisu o zasadzie lojalności wobec państwa, zakazując tym samym działań mniejszości narodowych mogących naruszać interes kraju⁴. Pozostałe prawa, jakie mniejszości otrzymały w Konstytucji Marcowej, nadal były im gwarantowane. Wprowadzenie opisanej, nowej zasady wynikało z głębokich

Z umiejętności romskich kotlarzy korzystała większość społeczeństwa wiejskiego II RP i nie tylko. Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe





Wrózenie z kart było jedną z tych profesji, którą powszechnie kojarzono z Romami i chętnie korzystano z ich usług. Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe

niepodległości, w 1921 r., jeśli przyniósł jakiegokolwiek informacje o Romach przebywających na terenie Polski, to tylko marginalne. Problem ze spisem tej ludności wynikał, co oczywiste, z jej wędrownego, a czasami półosiadłego stylu życia, braku umiejętności czytania i pisania, oraz zrozumiałej niechęci do ujawniania się władzom. Zresztą same władze zdawały sobie sprawę z trudności związanych z koniecznością policzenia Romów przebywających na terytorium II RP. Dlatego też nie podchodzono do tej kwestii zbyt rygorystycznie, traktując Romów głównie jako „gości”, niezbyt zresztą chętnie widzianych i tole-

rowanych o tyle, o ile nie popełniają oni większych przestępstw.

Władza państwowa interesowała się Cyganami wówczas, o ile popadali oni w konflikt z prawem. Stąd w tym początkowym okresie pojawia się szereg zarządzeń policyjnych, dotyczących postępowania w przypadkach przyłapania Cyganów na jakimś czynnie zabronionym, najczęściej na kradzieży, wrózeniu czy żebractwie. Ciekawym dokumentem z tego początkowego okresu funkcjonowania II Rzeczypospolitej, jest pierwsza polska instrukcja daktyloskopijna, która ukazała się w 1919 r. Zgodnie z jej założeniami, wszyscy Romowie, którzy nie są przestępcami, mają obowiązek poddania się zabiegowi daktyloskopii, i to bez względu na płeć, wiek, czy ewentualną przynależność państwową. Obowiązkowi temu podlegały więc wszystkie grupy Romów, wędrujące po terytorium Rzeczypospolitej, przybywające tu także z innych krajów: z Rosji, Słowacji czy Rumunii. Restrykcje te zostały złagodzone dopiero w 1928 r., kiedy to z tego obowiązku wyłączono dzieci, w wieku poniżej 14 roku życia⁷.

Jednym z aktów prawnych, wydanych przy końcu omawianego okresu, który był wyraźnie wymierzony przeciwko Romom, choć określenie to nie pada ani razu, jest Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 14 października 1927 r. o zwalczaniu żebractwa i włóczęgostwa, „Dziennik Ustaw” 1927, nr 92, poz. 822 i 823. Rozporządzenie precyzowało, kogo należy nazywać „żebrakiem”, a kogo „włóczęgą”, a także formułowało metody walki z tymi zjawiskami. Pośrednio było więc wymierzone w Romów, którzy wędrowali po kraju (włóczęga) i często posiłkowali się żebractwem.

napieć społecznych, jakie po przewrocie majowym można było obserwować w społeczeństwie polskim, które wynikały z jego wielonarodowego charakteru a znalazły swoje odzwierciedlenie w wielu, sprzecznych ze sobą, a wydawanych w tamtym okresie, aktach prawnych. Utrudnienia w realizowaniu polityki edukacyjnej, dobroczynnej, społecznej czy nawet politycznej, odbijało się negatywnie na stosunkach mniejszości z władzami polskimi. Powodowało to szereg napięć. Wszystkie problemy dotyczyły jednak ludności osiadłej, żyjącej podobnie jak reszta społeczeństwa, często z nią częściowo przynajmniej zasymilowanej. Inaczej rzecz miała się z Romami.

Odnosi się wrażenie, że stosunek władz państwa polskiego i jego społeczeństwa względem Romów w dwudziestoleciu międzywojennym mocno ewoluował. Wydaje się, że można kwestie podejścia władz, ale i społeczeństwa do Romów, w tym okresie podzielić na trzy okresy.

Pierwszy okres obejmował czas od 1918 r. do 1928 r. Drugi to czas sanacji, a w romskiej historii okres „królów cygańskich”, jak można go, umownie zresztą, nazwać. Okres trzeci to czas od roku 1937 do wybuchu II wojny światowej, kiedy to wszyscy obywatele i mieszkańcy Polski, bez względu na pochodzenie i język, znaleźli się „na samym dniu nieszczęścia”.

Pierwszy okres II Rzeczypospolitej to czas bardzo silnych napięć, które sprowadzały się do ustalenia granic państwa, obrony świeżo odzyskanej niepodległości, czy ukształtowania na nowo rzeczywistości pod względem społecznym, politycznym, prawnym i gospodarczym. W tej skomplikowanej sytuacji „problem cygański”⁵ siłą rzeczy nie wybijał się na pierwszy plan. Jak podaje A. Mirga, w tym początkowym okresie kształtowania się państwowości polskiej: „Cyganie uważani za grupę marginalną, a nawet zbędną, nie przedstawiali żadnej wymiernej siły politycznej i nie przejawiali też w ogóle ambicji politycznych”⁶. O ile więc problemy związane z Romami, nie pojawiały się w kontekście karnym, w rubrykach kryminalnych polskich gazet, czasami również jako tania sensacja, władze specjalnie się nią nie interesowały, tym bardziej, że pierwszy spis ludności, jaki przeprowadzono w Polsce po odzyskaniu



Romska rodzina na tle wozu. Różne było taborowe życie: miało swoje blaski i cienie. Narosło wokół niego wiele mitów. Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe

Rom z tresowanym niedźwiedziem w Szczawnicy. Zawód niedźwiedznika to stara romska profesja. Takich treserów niedźwiedzi można było jeszcze spotkać w II RP. Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe

Stosunek do Romów w owym okresie obrazują artykuły prasowe. Znamienne, że pojawiają się one z reguły z tytułami prasowymi związanymi z ugrupowaniami narodowymi oraz żydowskimi. Prasa sanacyjna zostanie przedstawiona poniżej, przy omawianiu okresu, jaki nastąpił po przewrocie majowym.

Siły narodowe, reprezentowane przez Związek Ludowo-Narodowy, miały swoje istotne miejsce w pierwszym sejmie II RP. Choć nie formułował on w swoim programie politycznym żadnych postulatów dotyczących Romów, to jednak o stosunku tego ugrupowania do tej mniejszości etnicznej, świadczy wyraźnie wniosek sejmowy, zgłoszony przez posłów tego ugrupowania w 1924 r., w którym postulowali oni „zakazania prowadzenia życia koczowniczego przez ludność cygańską i zmuszenia jej do prowadzenia życia osiadłego lub opuszczenia granic II RP”⁸.

W omawianym okresie Romowie, o ile interesowali społeczeństwo, głównie w miastach, to z powodu informacji o stronie przestępczej ich działalności, gdyż najczęściej tylko taka pojawiała się w wydawanych wówczas czasopismach. Pewną sensacją opisywaną w gazetach z tamtego okresu były relacje o domniemanym ludożerstwie wśród Cyganów, którego mieli się oni jako by dopuścić na Słowacji w 1927 r. w miejscowości Szepes, koło Koszyc. Sprawę tę, a dokładnie proces sądowy, nie stroniąc od taniej sensacji, opisywał „Ilustrowany Kurier Codzienny”. W prasie z tego okresu pojawiały się najczęściej nagłówki w rodzaju: „Cyganie – mordercy”, „Ujęcie cygańskiej bandy zbójczej”, „Czarownicy przed sądem”, „Konie giną”, „Bójka wieśniaków z Cyganami”, czy „Cyganie okradli naiwnego podczas »uzdrowiania« córki”. Zresztą podobne nagłówki o negatywnym wydźwięku, pojawiały się na łamach prasy, niezależnie od tego, z jaką stroną polityczną owe czasopisma sympatyzowały.

Większość społeczeństwa natomiast, zwłaszcza ta osiadła na wsiach, czy w prowincjonalnych miasteczkach, owszem, miała znacznie większą styczność z Romami. Kontakty te często wynikały z zapotrzebowania ludności wiejskiej. Romowie potrafili im udzielić pomocy, zwłaszcza jeśli chodziło o zwierzęta domowe, przede wszystkim konie, ponadto oferowali inne usługi, do których ludność wiejska nie miała dostępu. Kowalstwo, cynowanie naczyń, handel wyrobami metalowymi, umiejętności muzyczne były przez ludność poszukiwane. Nie można jednak wykluczyć konfliktów, zwłaszcza na tle drobnych i poważniejszych kradzieży, oszustw czy nawet bójek, bądź samosądów, do jakich niewątpliwie dochodziło z obu stron. Warto przypomnieć, że ówczesna



polska wieś, zwłaszcza w tej części Polski, która wcześniej pozostawała w zaborze austriackim i częściowo rosyjskim, to wieś uboga, dla której utrata kury, czy już zwłaszcza konia, bądź worka owsa, stanowiła poważną stratę. Dlatego takie konflikty, które nieraz prowadziły do samosądów, zwyczajnie miały miejsce.

Zresztą ten pierwszy okres II RP to również czas, gdy trudno mówić o jakimkolwiek zainteresowaniu ze strony Romów udziałem w życiu społecznym, czy politycznym odrodzonego państwa. Tłumaczy to zresztą bardzo dobrze A. Mirga, wskazując, że sytuacja ta wiązała się głównie z faktem, że w poprzednich wiekach nie wykształciła się w procesie dziejowym elita cygańska, która miałaby możliwość skutecznie wpływać na swój los lub o nim współdecydować⁹.

Sytuacja Romów zmienia się wyraźnie po przewrocie majowym. Teoretycznie, odrodzone państwo już okrzepło, do władzy wrócił Józef Piłsudski, rozwijało się życie kulturalne. Na świątku artystycznym, ale nie tylko, pewne wrażenie robiło malownicze i „wolne” życie Cyganów/Romów. Stąd też w prasie, zwłaszcza sanacyjnej, zaczęły pojawiać się odmienne niż do tej pory nagłówki, nie skupiające się wyłącznie na negatywnych aspektach cygańskiego życia. Zmiany w stosunku do Romów widoczne były też w tym aspekcie, że lata



Tabory wozów romskich przemierzały Polskę przez całe dwudziestolecie międzywojenne stanowiąc jakże malowniczy element ówczesnego krajobrazu. Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe



Romska rodzina przed namiotem na Żoliborzu. Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe

listy wyraził zresztą Jan Michalak vel Michalescu, tytułujący się „królem Cyganów”.

Historie o „królach cygańskich” i ich koronacje, a także zmagania o wpływy są dość dobrze zbadane i opisane. Również na łamach „Romano Atmo” pisaliśmy już o tej sprawie. Warto wspomnieć, że w opisywanym okresie „królami” bywali, oprócz wspomnianego Jana Michalaka, Dymitr Koszor Kwiek, czy Bazyl Kwiek, który ogłosił się „królem” w tym samym czasie co Michał II Kwiek. Ten ostatni koronował się uroczystie

trzydzieste, to okres, kiedy dochodzą do głosu „zaczątkowe elity cygańskie”¹⁰. W świadomości społeczeństwa zaczyna się też rysować inny obraz Romów, nie tylko jako wędrowców, ludzi obcych, ale mimo koczowniczego trybu życia, jako zadomowionych w Polsce na stałe, choć w dużej mierze bez stałych siedzib.

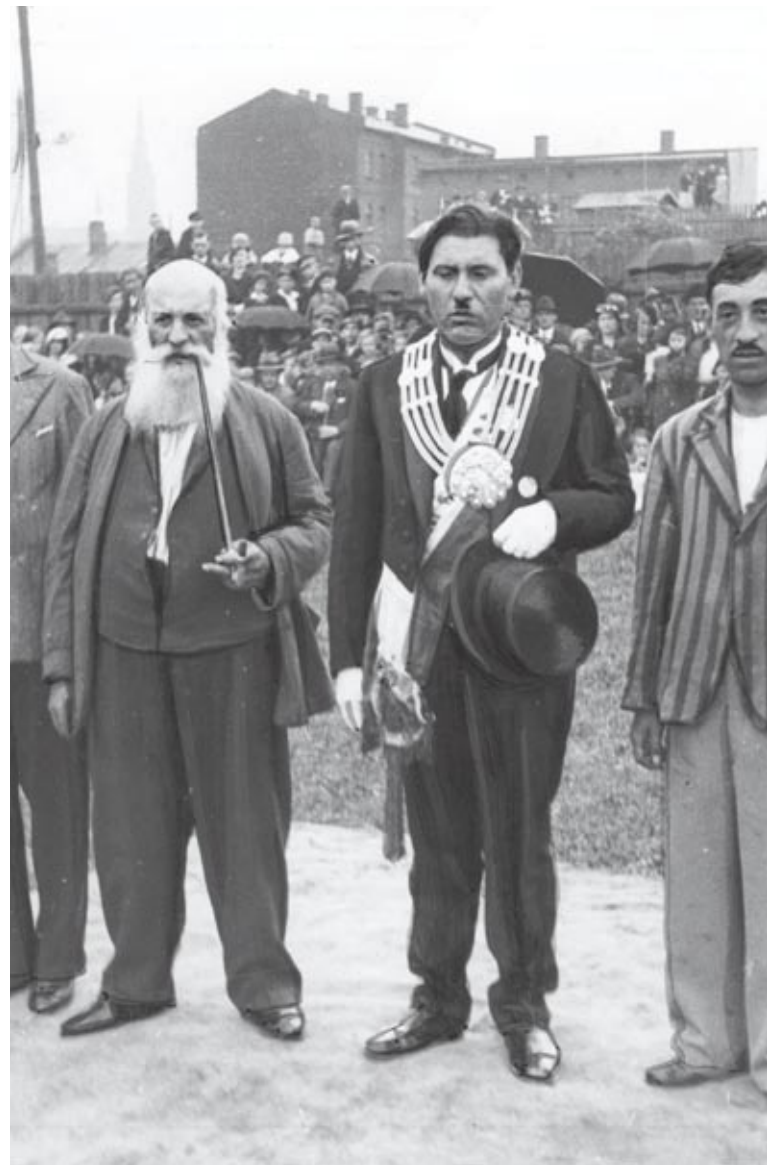
W 1931 r. ma miejsce pierwsza szerszego zasięgu, którą można zaliczyć do w miarę udanych, próba policzenia ludności cygańskiej. Organizowała ją Komenda Główna Policji Państwowej. Udało się wówczas dokonać zewidencjonowania około 7 tys. Cyganów. Wciągano ich do rejestru jedynie wówczas, gdy udało się na nich trafić. Zapisywano takie dane jak: imiona, nazwiska, oraz próbowano ustalać, jak długo poszczególne grupy cygańskie, określane mianem „band”, miały pozostawać na danym terenie¹¹.

Szczególną rolę w tym okresie odgrywał romski ród Kwieków, wypływająca z grupy Kelderaszów – „kotlarzy”. Jak to się stało, że napływowa grupa Romów zdobyła sobie taką pozycję wśród rodzimych Romów? Spore znaczenie miał tu zapewne czynnik ekonomiczny. Romowie z tej grupy byli zasobniejsi, bardziej przedsiębiorczy, częściej prowadzili osiadły tryb życia, dlatego łatwiej im przychodziły próby podporządkowania swojemu zwierzchnictwu uboższych, wędrownych Romów¹². Istotną rolę odgrywała tu zapewne również chęć współpracy z ówczesnymi władzami, tym bardziej, że obóz sanacji był zainteresowany aktywizacją tej grupy społecznej. Przyjmuje się też rok 1928 jako ten, który zaczął zmieniać wizję Romów zarówno w stanowisku władz, jak i w prasie.

Obóz sanacyjny przyjął postawę życzliwego zainteresowania, budując pozytywny przekaz związany z Romami. *„Była to jedyna siła polityczna, która podjęła zagadnienie cygańskie. (...) Władza ta, po tym gdy umocniła się około 1928 r., stanowiła tę siłę polityczną, która półoficjalnie zaprosiła Cyganów na platformę polityczną zgodnie z koncepcją konsolidacji państwowej, obowiązującej w latach 1926-1935, czyli do śmierci Józefa Piłsudskiego. Sanacja zaś, dzięki swojej otwartości i na królów, i na temat cygański, z częstym odwołaniem do mitu romantycznego, stworzyła przestrzeń dla Cyganów i ich liderów jako pełnoprawnych uczestników życia publicznego”*¹³.

Rok 1928 stał się przełomowy także i dlatego, że był to rok wyborczy. Otóż zgłoszona została wówczas idea wystawienia przez Romów własnej listy, zwanej w prasie „Cygańską listą wyborczą”¹⁴. Mający z niej startować liderzy romscy wskazywali na swój życzliwy stosunek wobec Bezpartyjnego Bloku Wspierania Reform (BBWR). Nad akcją wyborczą wśród Romów mieli czuwać przedstawiciele grup cygańskich. Swoje poparcie, dla takiej

w Piastowie koło Warszawy w 1930 r. Obszerną relację z tej intro-nizacji zamieścił na swoich łamach „Ilustrowany Kurier Codzienny”, cały czas podkreślając, że w uroczystości wziął aktywny udział przedstawiciel władz – starosta powiatowy o nazwisku Gajewski. Po koronacji, Michał Kwiek złożył uroczyste przyrzeczenie wierności Polsce *„jako krajowi, który plemieniu cygańskiemu okazuje gościnność”*. Po tej koronacji w prasie, zbliżonej do rządu, nadal trwał festiwal publikacji rysującej pozytywny obraz Romów oraz nowo koronowanego króla i jego poczynania. Publikowano zdjęcia „króla”, opisywano jego działania w związku z rozsządzaniem sporów i zaprowadzaniem ładu w obozowiskach romskich, akcentowano polskość i fakt, że dzieci, w tym córki „władcy”, uczęszczają



Uroczystość koronacji Michała Kwieka w Hajdukach Wielkich w 1934 r. Malowniczość tej ceremonii oddziaływała na widzów i w pozytywny sposób zwracała uwagę społeczeństwa na Romów. Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe



Wybory i koronacja „króla polskich Cyganów” na Stadionie Wojska Polskiego w Warszawie w 1937 r. były wydarzeniem, którym emocjonowało się całe ówczesne społeczeństwo polskie. Koronacja Janusza Kwieka była szeroko relacjonowana w prasie międzywojnia. Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe

do polskich szkół. Michał Kwiek popierał zresztą konieczność stałego osiedlania się Romów, postulował budowę osiedli robotniczych, warsztatów, fabryk, szkół i instytucji kulturalnych.

Jednak okres „rządów” Michała Kwieka nie był wolny od sporów. O „rząd dusz” romskich rywalizują także Bazyl Kwiek, Jan Kwiek, czy Wasyl Kwiek. Kilka miesięcy po koronacji Michała, na przedmieściach Łodzi, na „prawowitego króla Cyganów” wybrano Bazylego Kwieka. Zjazd ten odbył się z inicjatywy i wsparcia Matejasza Kwieka, który podnosił, że ta koronacja ma na celu zakończenie sporów między zwolennikami poszczególnych władców. Michał Kwiek został zmuszony do ukorzenia się przed nowym „władcą”. Zresztą i sam Matejasz próbował przejąć władzę i tytułował się „baronem”. Ciekawostką jest fakt, że w 1934 r. w Hajdukach Wielkich, Michał Kwiek dokonał ponownej koronacji swojej osoby na „króla”.

Spory między poszczególnymi przywódcami romskimi niewątpliwie ciekawiły społeczeństwo, stąd też w ówczesnej prasie szereg artykułów zajmujących się tym tematem. I choć wspomniano o sytuacjach nieprzyjemnych, związanych z bójkami, czy uwikłaniem w kradzież bratanicy Michała Kwieka, to jednak trzeba przyznać, że wydźwięk tych tekstów sprzyjał Romom, pokazując ich życie czasami może w sposób wyidealizowany, romantyczny i malowniczy, ale budując też pozytywny przekaz na ich temat w społeczeństwie.

Ważnym momentem dla Romów był udział ich przedstawicieli w pogrzebie Marszałka Józefa Piłsudskiego. Prym wiodło tutaj otoczenie Matejasza Kwieka, na zarządzenie którego wprowadzono wśród Romów sześciotygodniową żałobę, zakazując jednocześnie organizowania zabaw, wesel, czy koncertowania. Żałoba miała obowiązywać wszystkie grupy cygańskie¹⁵.

Ostatnia koronacja „króla” to rok 1937. Miała miejsce 4 lipca, kiedy to z wielką pompą, z towarzyszeniem prasy, na Stadionie Wojska Polskiego w Warszawie, został ukoronowany Janusz Kwiek. Na tej koronacji pojawili się także niektórzy oficjele, jak żona Felicjana Sławoja-Składkowskiego. Ceremonia spotkała się z ogromnym zainteresowaniem społeczeństwa i była transmitowana przez Polskie Radio. Pojawili się także na niej zagraniczni dziennikarze, gdyż notatka z tej uroczystości ukazała się także w „New York Times”¹⁶. Koronacji dokonał protoprezbi-

ter Terencjusz Teodorowicz, duchowny kościoła prawosławnego z cerkwi praskiej, a samą uroczystość uświetniło, między innymi, 21 wystrzałów armatnich.

Temat koronacji niewątpliwie oddziaływał na wyobraźnię społeczeństwa, dlatego był szeroko opisywany w prasie, zarówno endeckiej, jak i sanacyjnej. Był to już jednak schyłek pozytywnego zainteresowania sprawą romską i z sympatią, choć może i nieco z lekką wyższością, pisanych komentarzy. Wiązało się to zapewne ze zmianą i w samym obozie władzy, jak również z tym poczuciem pewnego zagrożenia, jaki dał się już odczuć w związku z doniesieniami ze strony Niemiec. Choć w ostatnich przed wybuchem wojny wyborach w 1938 r. również zwyciężyła sanacja, to jednak kwestia cygańska przestała szerzej zajmować władze państwa. Dlatego ten flirt władzy z klanem Kwieków, którzy dla społeczności większościowej musieli jawić się jako elita romska, również się kończył.

Zwraca uwagę fakt, że przy ówczesnej, wzbierającej fali antysemityzmu, podejście władz sanacyjnych miało mimo wszystko pozytywny wydźwięk. Współpraca z rodem Kwieków, na pewno stanowiła element chęci uporządkowania spraw związanych z wędrowną Romów i zagospodarowaniem politycznym tej grupy etnicznej, umożliwiło to patrzenie na ówczesnych Romów jako na potencjalnych wyborców. Czy władza sanacyjna dążyła do podporządkowania Romów aparatowi państwowemu? Jeśli ma się na uwadze to, co działo się w Niemczech, gdzie próby ograniczenia wolności romskiej były drastyczne (do czego zaś doprowadziły, to już przecież od dawna wiadomo), to zachowanie obozu władzy w Polsce można postrzegać jedynie jako chęć wdrożenia Romów w pewne ramy państwowe, z uwzględnieniem tradycji przywódczych, w które zresztą nie chciano zbyt dosłownie ingerować, podkreślając odrębność kultury romskiej i postrzegając ją jako swoisty folklor¹⁷. W ówczesnej prasie po roku 1937 unika się już wzmianek o Romach i ich „królach”. W kołach religijnych, zwłaszcza ze strony Kościoła Katolickiego, można było zauważyć ostrą krytykę udziału duchownego prawosławnego w koronacji Janusza Kwieka.

Ostatni okres przed wybuchem II wojny światowej, to również realizacja programu Obozu Zjednoczenia Narodowego, który niejako wykluczał mniejszości narodowe. Było to wyraźne odejście od wcześniejszego programu konsolidacji państwowej i narodowej, który doszedł do głosu po śmierci J. Piłsudskiego. Zresztą Pił-

sudski był postrzegany w sposób raczej pozytywny przez poszczególne mniejszości, zarówno przez Ukraińców, jak i przez Żydów, czy nawet przez Romów. Obóz skupiony wokół Piłsudskiego, po okresie rządów Endecji, proponował mniejszościom narodowym znacznie większe swobody. Ceną za nie była lojalność i podporządkowanie. Śmierć Marszałka na pewno pogorszyła stosunek władzy do mniejszości, co było widoczne zwłaszcza we wzmożonym antysemityzmie. W „Myśli Narodowej”, bardzo ważnym dla środowisk narodowych piśmie o charakterze ideowym, można było już w 1936 r. przeczytać, że „zarówno Cyganie, jak i Żydzi nie byli narodem, ponieważ nie posiadali swego państwa. Obie mniejszości zostały określone mianem koczowników, co miało jednocześnie pejoratywne skojarzenie: „żydzi to plemię koczownicze i pasażnicze, tak jak cyganie, i tak samo śmieszne jest pisać słowo »żyd« przez wielkie »Ż« jak słowo »cygan« przez wielkie »C«”¹⁸. Mimo wszystko również w prasie narodowej, o Romach pisano najczęściej posługując się zasadą „z życia wzięte”, a więc opisując, jak i we wcześniej omawianych okresach, również historii o podłożu kryminalnym¹⁹. Ten wydzźwięk był najbardziej widoczny jeśli chodzi o organy prasowe związane z Endecją.

Zmiany stosunku do Romów były również widoczne w postępowaniu władz administracyjnych państwa, co znalazło potwierdzenie w decyzji władz stołecznych, które w latach 1938-1939 postanowiły o wydaleniu „cygańskich obozów” z granic Warszawy. W czasie tej akcji likwidacji uległy obozowiska na przedmieściach stolicy, w tym na Marymoncie i z okolic Powązek²⁰. W wyniku tych działań, w Warszawie pozostało już zaledwie kilkudziesięciu Romów, gdyż pozostali musieli przenieść się na prowincję. W prasie w tym okresie często pojawiały się tytuły nawołujące do stanowczego postępowania względem obozowisk romskich. Dlatego też władze w tym okresie nasiliły akcje likwidacyjne cygańskich obozowisk, podejmując równocześnie walkę z włóczęgostwem.

Co zwraca uwagę jeśli chodzi o ludność romską w okresie II RP najbardziej? Otóż, jakby nie oceniać „królów” z rodu Kwieków, to zainteresowanie może teatralnymi gestami zwrócić na kwestię romską czy społeczeństwa, pokazując że to naród tak samo żyjący w granicach państwa i aspirujący do jego opieki, jak i społeczeństwo większościowe. To również pierwsze próby zwrócenia uwagi władzy państwowej, że w granicach ich władztwa znajduje się naród, który jej uwagi również potrzebuje, jego problemy są równie istotne jak reszty obywateli i że tak samo jak inni, mają prawo do swojego przedstawicielstwa, z zachowaniem własnej tradycji.

Temat ten jest bardzo interesujący i na pewno wymaga pogłębionych badań, związanych z kwerendą po archiwach i księgozbiorach. Przy pisaniu tego artykułu możliwe było korzystanie jedynie z dostępnych powszechnie źródeł: artykułów prasowych i pozycji książkowych, które można znaleźć również w Internecie.

¹ M. Minałto, Polacy wobec mniejszości narodowych w dwudziestoleciu międzywojennym, http://www.edulandia.pl/edukacja/1,124764,6714114,Polacy_wobec_mniejszosci_narodowych_w_dwudziestoleciu.html [dostęp 16/02/2023 r.]

² A. Kupczyk, Z badań nad polityką państwa polskiego wobec mniejszości narodowych i etnicznych po odzyskaniu niepodległości 11 XI 1918 roku, https://repozytorium.uni.wroc.pl/Content/51958/PDF/08_Adam_Kupczyk.pdf [dostęp 20/02/2023].

³ Ustawa z dnia 17 marca 1921 r. – Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej (tekst jedn. z 1921 r. Dz.U. Nr 44, poz. 267).

⁴ Ustawa Konstytucyjna z dnia 23 kwietnia 1935 r. (tekst jedn. z 1935 r., Dz.U. Nr 30, poz. 227).

⁵ W artykule wymiennie będą używane terminy „Rom – Cygan”, gdyż w omawianym okresie w dokumentach państwowych, czy też w prasie posługiwano się powszechnie terminami „Cygan, Cyganie, cygański”. Dla zachowania kolorytu, oraz wierności cytatom z ówczesnej prasy należy zachować taką terminologię.

⁶ A. Mirga, *Romowie – proces kształtowania się podmiotowości politycznej*, [w:] Mniejszości narodowe w Polsce. Państwo i społeczeństwo a mniejszości narodowe w okresach przełomów politycznych (1944-1989), (red.) W.P. Madajczyk, Warszawa 1989, s. 110.

⁷ J. Moszczyński, Z historii polskiej daktyloskopii, „Studia Prawno-ustrojowe” 2014, nr 26, s. 178.

⁸ Archiwum Sejmowe, Parlamentaria Polskie, Sejm kadencji 1922-1927, druki, 1/1466,

⁹ A. Mirga, *Romowie – proces kształtowania się podmiotowości politycznej*, ..., dz. cyt., s. 110.

¹⁰ Tamże, s. 116.

¹¹ <https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/65589,llu-bylo-Cyganow-w-II-Rzeczpospolitej.html> [dostęp 23/02/2023]

¹² A. Gontarek, Królowie cygańscy w II Rzeczypospolitej. Wokół dorobku Jerzego Ficowskiego na temat sprawy cygańskiej w okresie międzywojennym, *Studia Historicolitteraria XVI* (2016), s. 147

¹³ Tamże, s. 155.

¹⁴ A. Gontarek, Klan Kwieków jako przedstawicielstwo cygańskie a obóz sanacyjny w latach 1926-1935 w świetle sanacyjnych i rządowych dzienników informacyjnych, „Sprawy narodowościowe” 49/2017. https://cejsh.icm.edu.pl/cejsh/element/bwmeta1.element.ojs-doi-10_11649_sn_1307/c/sn.1307-3144.pdf [dostęp 27/02/2023].

¹⁵ Tamże.

¹⁶ <https://culture.pl/pl/artykul/performans-na-stadionie-czyli-jak-wyberano-romskiego-przywodce> [dostęp 27/02/2023]

¹⁷ W. Paruch, *Od konsolidacji państwowej do konsolidacji narodowej. Obóz piłsudczykowski (1926–1939)*, [w:] Między rzeczywistością polityczną a światem iluzji: rozwiązania problemu mniejszości narodowych w polskiej myśli politycznej XX wieku, red. J. Jachymek, W. Paruch, Lublin 2001, s. 71

¹⁸ A. Gontarek, Problematyka cygańska w prasie narodowej w latach 1935-1939, na przykładzie „Warszawskiego Dziennika Narodowego”, *Studia Historica Gedanensia*, t. VIII/2017, s. 60.

¹⁹ Tamże, s. 62.

²⁰ Tamże, s. 70.



Występy wokalne i muzyczne po uroczystości wyboru i koronacji Janusza Kwieka na Stadionie Wojska Polskiego w Warszawie w 1937 r. Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe

